DZISIEJSZY Nr. ZAWIERA 6 STRON

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 108 (2998). Wilno, Poniedziałek 23 Kwietnia 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

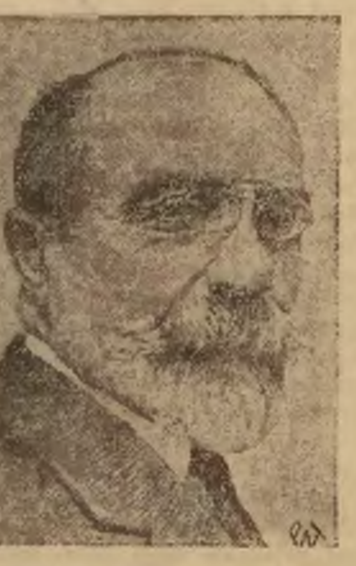
REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen doliczа się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 8-mio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Manifestacje przyjaźni polsko-francuskiej.

W DRODZE DO WARSZAWY.

PARYŻ, (Pat). Dziś rano francuski minister spraw zagranicznych Barthou w drodze do Warszawy przejeżdżał przez Berlin. Na dworcu powitał ministra ambasador francuski w Berlinie François-Poncet, który następnie przyjechał z ministrem Barthou na dworzec śląski. Na dworcu tym witał min. Barthou imieniem ministra spraw zagranicznych Rzeszy Neuratha szef protokółu dyplomatycznego urzędu spraw zagranicznych hr. Bassevitz. Korzystając z dłuższego postoju na dworcu śląskim min. Barthou rozmawiał z dyplomatami niemieckimi.



Min. Ludwik Barthou.

*

P. Ludwik Barthou, francuski minister spraw zagranicznych, członek Akademji Francuskiej, senator i prezes Rady Jeneralnej Departamentu Dolnych Pirenejów, urodzony jest w tymże departamencie w Oloron, 25 sierpnia 1862 r., czyli liczy lat 71.

Wybrany na posła po raz pierwszy w 1889 r., został ministrem po raz pierwszy 30 maja 1894 r. z portfelem robót publicznych. 20 kwietnia 1896 wszedł do gabinetu Melina, jako minister spraw wewnętrznych. Następnie był ministrem robót publicznych i poczt, w gabinecie Sarriena od 14 marca 1906 r. W gabinecie Clemenceau od 25 października 1906 r. zachował tekę ministra robót publicznych. W pierwszem ministerjum Brianda był ministrem sprawiedliwości od 24 lipca 1909 r. i kiedy Briand został ponownie prezesem rady ministrów w 1913 r., p. Barthou objął znów tekę ministerjum sprawiedliwości. Dnia 22 marca tegoż roku prezydent Poincaré zlecił mu utworzenie gabinetu, przyczem, jako prezes rady ministrów, p. Barthou zatrzymał również tekę ministra oświaty. Na stanowisku prezesa rady ministrów przeprowadził prawo o 3 letniej służbie wojskowej.

Podczas wojny, w 1917 r., p. Barthou należał do gabinetu Painlevégo, najpierw jako minister stanu, członek komitetu wojennego, a następnie jako minister spraw zagranicznych. W 1919 r. był on referentem jeneralnym komisji izby deputowanych do zbadania traktatu pokojowego. W 1920 r. był prezesem komisji spraw zagranicznych Izby, i w gabinecie Brianda, 16 stycznia 1921 r. otrzymał tekę wojny. Po raz trzeci powraca do ministerjum sprawiedliwości w gabinecie Poincare'go d. 15 stycznia 1922 r., ze specjalnem przydzieleniem spraw Alzacji i Lotaryngji. W kwietniu 1922 r. bierze p. Barthou udział w konferencji w Genui, jako szef delegacji francuskiej. W październiku 1922 r. mianowany jest prezesem komisji odszkodowań. Kiedy w lipcu 1926 r. p. Poincaré wraca do władzy, żąda od p. Ludwika Barthou ponownego objęcia teki sprawiedliwości. To też p. Barthou kierował tem ministerjum w piątym gabinecie Poincarégo i w gabinecie Brianda aż do listopada 1929 r. W rządzie Steega od grudnia 1930 do stycznia 1931 r., p. Barthou był znów ministrem wojny.

Senatorem dep. Dolnych Pirenejów p. Barthou wybrany został w lipcu 1922 r. Należy do Akademji od maja 1918 r.

P. Barthou jest autorem 14 dzieł, będących essayami, studjami historycznemi, literackiemi, politycznemi, rozprawami z tych samych dziedzin i wreszcie mowami, wygłoszonemi w Akademji Francuskiej.

Prasa francuska o wizycie min. Barthou.

PARYŻ, (Pat). Prasa francuska w dalszym ciągu zamieszcza obszerne komentarze o podróży min. Barthou do Warszawy. Saint Brice z „Le Journal" zaznacza, że nikt bardziej od min. Barthou nie nadaje się do uwydatnienia niezatartego charakteru sojuszu francusko-polskiego i do przystosowania go do nowych okoliczności.

Specjalny wysłannik „Petit Parisien" Bourgues podkreśla znaczenie konferencji Marszałka Piłsudskiego u min. Barthou. Konferencja ta świadczy, że Marszałek Piłsudski zamierza wziąć bardzo żywy udział w rozmowach i nadać im specjalny charakter odpowiadający jego osobistym poglądom na wielkie zagadnienia polityki międzynarodowej.

Przyjazd min. Barthou do Warszawy.

(Od własnego korespondenta).

Dziś, w niedzielę, na wieść o przyjeździe ministra Barthou do Warszawy zgromadził się tłum publiczności nie tylko na peronie Dworca Głównego, ale i na placu przed dworcem i ulicach przyległych.

Pociąg min. Barthou przybył punktualnie o godz. 5 m. 50. Wychodzącego z wagonu w towarzystwie ambasadora Laroche i szefa gabinetu Rochat ministra Barthou powitali w imieniu Rządu Rz-plitej szef protokułu dyplomatycznego p. Romer, w imieniu ministra spraw zagranicznych szef gabinetu Dębicki oraz przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, stowarzyszeń polsko - francuskich i zgromadzona in corpore kolonja francuska. Stawili się również w komplecie polscy dziennikarze polityczni i wszyscy dziennikarze zagraniczni. Obecny był woj. Jaroszewicz.

Wychodzącego z pociągu min. Barthou powitano okrzykami :Niech żyje Francja, niech żyje minister Barthou, niech żyje sojusz polsko-francuski! Minister Barthou z trudnością przechodził przez peron wobec zatarasowania go przez tłumy spotykających.

U wejścia do salonu recepcyjnego powitał dostojnego gościa francuskiego gen. Michaelis w imieniu kombatantów polskich. Na przemówienie odpowiedział min. Barthou wyrażając radość z powodu przybycia do Warszawy i wdzięczność za entuzjastyczne przyjęcie. W imieniu stowarzyszeń polsko - francuskich witał dostojnego gościa prezes Lednicki. W salonach recepcyjnych dworca, gdzie zgromadzony był korpus dyplomatyczny powitalne przemówienie wygłosił nuncjusz Marmaggi.

Po krótkiej rozmowie w salonach recepcyjnych min. Barthou odjechał do ambasady francuskiej, gdzie zatrzymał się na czas pobytu w Warszawie. Przejeżdżającego ulicami Chmielną, Marszałkowską i Alejami Jrozolimskiemi min. Barthou wytały tłumy wznoszące gromkie okrzyki na cześć Francji.

O godz. 8-ej wieczorem odbędzie się obiad u min. Becka na cześć min. Bartou.

Obiad u min. Becka.

WARSZAWA, (Pat). Na obiedzie, wydanym przez ministra spraw zagranicznych Becka na cześć bawiącego w Warszawie min. Barthou, wygłosił przemówienie min. Beck. a następnie min. Barthou.

PRZEMÓWIENIE MIN. BECKA

Panie Ministrze! Niech mi wolno będzie wyrazić radość, jaką odczuwam, witając dziś u nas Ministra Spr. Zagranicznych Francji, państwa zaprzyjaźnionego i przymierzonego, z którem łączą nas więzy dawne i tradycyjne oraz potężne i pokojowe przymierze. Jestem również szczęśliwy, że mogę powitać w Panu, Panie Ministrze, wybitnego męża stanu, który w ciągu całej swej działalności politycznej był zawsze wiernym zwolennikiem naszej przyjaźni i jednym z z głównych jej realizatorów. Układy, łączące Polskę i Francję, są jednym z najsilniejszych i najbardziej żywotnych i najtrwalszych czyników polityki międzynarodowej. Jedynym ich celem bowiem jest organizacja i umocnienie pokoju. W swej treści, w swych skutkach przyczyniają się one zawsze, a nie sprzeciwiają się nigdy wszystkiemu temu, co służy do ugruntowania dobrodziejstw pokoju, którego pragnie cała ludzkość.

Witamy w Panu, Panie Ministrze, męża stanu, którego udział przy opracowywaniu aktu dypiomatycznego z r. 1921, tworzącego zasady naszego sojuszu, był tak znaczny i osobisty. Pragnę podkreślić specjalną radość, jaką odczuwam, widząc Pana wśród nas i szczęśliwy jestem, że mogę wyrazić tę radość w sposób jak najżywszy i jak najszczerszy. Podróż, jaką Pan przedsięwziął do nas, pozwoli również i Panu, Panie Ministrze, uczynić obserwacje, niepozbawione wagi, gdyż da Panu możność stwierdzenia, do jakiego stopnia czynniki, które w 13 lat stanowiły podstawę Pana polityki, były słuszne i odpowiadały koniecznościom i wskazaniom życia. Stwierdzenie takie jest zawsze cenne dla męża stanu i pozwalam sobie sądzić, że będzie ono równie miłe dla Pana, jak i dla nas.

Niech mi więc będzie wolno widzieć w Panu, Panie Ministrze, nietylko ministra spraw zagranicznych sprzymierzonego państwa i wiernego zaprzyjaźnionego narodu, lecz również męża, który od pierwszej chwili, gdy stanął wobec zagadnienia sojuszu polsko-francuskiego, zajął w stosunku do tej sprawy stanowisko równie wyraźne, jak jasne, który był tego sojuszu zwolennikiem najbardziej oddanym i najwierniejszym i który przez swą wizytę w naszej stolicy daje swemu ówczesnemu stanowisku dobitne potwierdzenie.

Głęboko przekonany o niezachwianej trwałości naszego sojuszu, o jego wartości i jego skutkach pomyślnych, nietylko dla obu naszych krajów, lecz i dla całokształtu spraw międzynarodowych, wznoszę kielich na cześć Jego Ekscelencji Pana Prezydenta Republiki Francuskiej, za pomyślność wielkiego narodu francuskiego, przyjaciela naszego i sojusznika i za zdrowie naszego drogiego gościa Pana Louis Barthou.

PRZEMÓWIENIE MIN. BARTHOU.

Panie Ministrze! Odczuwam żywą i głęboką radość, znajdując się w towarzystwie Pana, Panie Ministrze, którego działalność rozwija się z coraz większym autorytetem. Dla wyrażenia tej radości nie będę uciekał się do obowiązkowych obrzędów tradycyjnego protokółu. Zapewnie zwracam Waszej Ekscelencji wizytę, którą złożył Pan we wrześniu r. ub. rządowi francuskiemu, jednakże obecność moja tu wykracza poza ramy aktu kurtuazji. Jestem dumny, reprezentując Francję, całą Francję, która zna cele wierności w kraju, z którym łączą ją odwieczne więzy. Przynoszę Panu przyjaźń Francji i dziękuję za wyrażenie w tak mocnych słowach przyjaźni polskiej. Ci, którzy wydają sąd o rzeczach z zewnątrz na podstawie pozorów przedewszystkiem ci, którzy starając się wyzyskać nieuniknione trudności w życiu narodów, nie wiedzą, co mogą zdziałać dwie wole, zrodzone z jednego ideału i dążące wytrwale do jednego celu. Są przyjaźnie, których nic zniszczyć nie zdoła, gdyż opierają się zarówno na uczuciu jak i na rozsądku, a także dlatego, że przeszłość panuje nad przyszłością. Między Francją i Polską przyjaźń ta stała się sojuszem.

W roku 1921 w charakterze ministra wojny w gabinecie, któremu przewodniczył mój przyjaciel Arystydes Briand, brałem udział w zawarciu traktatu, który nas łączy. Przybywam dzisiaj, jako minister spraw zagranicznych, by stwierdzić jego konieczność i trwałość. Nasza polityka i wasza odznaczają się jednakową uczciwością. Nie chcemy nikogo atakować, ani grozić nikomu. Szanujemy wszystkie słuszne prawa naszego porozumienia, Nie sprzeciwiamy się żadnemu szczeremu wysiłkowi, zmierzającemu do odprężenia. Wśród skomplikowanych zagadnień które niepokoją Europę, przyjaźń Francji i Polski stanowi czynik pokoju, stałości, porządku i bezpieczeństwa. Szybka konsolidacja i wspaniały rozwój państwa polskiego są jednym z najdonioślejszych faktów Europy współczesnej. Dzięki zawartej w niej potędze ideałów wolność naprawiła zło niewoli. Głos polski, którego stuletni ucisk nie zdołał stłumić, zaznacza ze słuszną dumą przeznaczenie wielkiego narodu. Nie znosiliście naprożno cierpień. Prawo nie ulega przedawnieniu.

Wasze odrodzenie narodowe, którego hasło rzucił wam i wzór dał wasz sławny Marszałek, o imieniu dziś legendarnem na cały świat, uczyniło z Polski kraj wielki, słuchany i poważany. Francja cieszy się z tego. Nic nas nie dzieli. Ogólne bezpieczeństwo, którego Liga Narodów powinna pozostać rękojmią i gwarancją, uznane jest przez wszystkie nieuprzedzone umysły za niezbędny i wstępny warunek redukcji zbrojeń.

Pod względem gospodarczym Polska i Francja, niezależnie od przeciwieństw, jakie niekiedy dzielić mogą ich interesy, są zgodne w tym samym wysiłku, zmierzającym do ich zbliżenia.

Tak więc, wszystko nas łączy ku wspólnej akcji, jakiej żadne głębsze rozbieżności nie byłyby w stanie rozdwoić, ani też osłabić. — Nie mając pretensji podnoszenia naszego ideału do znaczenia przykładu, możemy niemniej widzieć w nim regułę dobroczynną dla wszystkich narodów, które żywią szlachetną troskę pogodzenia świętej miłości swej ojczyzny z solidarnością, wywodzącą się z ducha europejskiego.

Jakże liczne nauki mógłbym wyciągnąć, Panie Ministrze, z waszej wzruszającej i tragicznej historji. przynoszącej zaszczyt duchowi ludzkiemu, gdyby moje bardziej bezpośrednie czynności nie sprowadziły mego przemówienia do granic ściślej określonego zadania. Jakież imiona, które zyskały podziw, a nawet uwielbienie powszechne, mógłbym wymienić. Jakież dowody współpracy wielkich duchów naszych dwóch narodów mógłbym przytoczyć ku chwale cywilizacji i pokoju, które we wspólnem naszem działaniu stanowią wspólną naszą nadzieję.

Polska w oczach naszych tworzy swą historję, która czyni ją również wielką, jak wielka była jej przeszłość Z roku na rok daje ona dowody swej siły i rozwoju dzięki pracowitemu uporowi, wypływającemu z jej płomiennego patrjotyzmu.

Wznoszę kielich Panie Ministrze, na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, wznoszę zdrowie Pani Beckowej, której gościnną uprzejmością jestem wzruszony, jak również zdrowie Pana, Panie Ministrze. Piję na pomyślność nieśmiertelnego narodu polskiego.

Nagroda im. Leona Gallego za rok 1934.

Sąd konkursowy nagrody im. Leona Gallego przyznał z rozporządzalnego w r. b. funduszu nagrodowego nagrodę p. Annie Sadziewiczównie za pracę p. t. „Krytyka teatralna w czasopismach warszawskich w latach 1815 — 1830".

Wład. Wróblewski prezesem Banku Polskiego w ciągu dalszych 5 lat.

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował dr. Władysława Wróblewskiego, prezesa Banku Polskiego, na okres dalszych 5 lat.

Wyrok na spiskowców przeciw królowi.

Bukareszt. Pat. — Trybunał wojenny ogłosił wyrok w procesie o spisek przeciwko królowi. Wszyscy 13 oskarżeni z płk. Precupem na czele skazani zostali każdy na 10 lat więzienia, a wojskowi ponadto na degradację.

Eskadra turecka wyleciała do Moskwy.

Ankara. Pat. — Dziś w z Sinope wyleciała do Moskwy eskadra turecka złożona z 5 samolotów. Załogę stanowi 10 oficerów.

Jak zwalczają przestępczość w Australji.

Ogromny sukces w walce z rozrostem przestępczości osiągnęło prawodawstwo w Australji. W roku 1931 wprowadzono nową ustawę, na mocy której każdy obywatel choćby nie karany sądownie, zbyt często spotykany i widziany w towarzystwie osobników o podejrzanej konduicie, ulega karze zamknięcia w więzieniu na 12 miesięcy. Po uchwaleniu i wprowadzeniu w życie nowego prawa wniesiono oskarżenie tylko przeciw 39 osobom, z których sąd skazał 26 na karę więzienia za przebywanie w towarzystwie notorycznych przestępców. Zdaniem władz sądowych przestępczość w Australji spadła znacznie od czasu wprowadzenia nowego prawa, gdyż grasujące dotąd bandy opryszków nie mogą znaleźć dla siebie żadnego lokalu ani przytułku.

Rozruchy w Hiszpanji.

Kongres Akcji Ludowej. — Powszechny strajk w Madrycie.

PARYŻ, (Pat). Według doniesień z Madrytu w Escurial pod Madrytem odbyła się dziś wielka manifestacja młodzieży, należącej do organizacji t. zw. Akcji Ludowej. W przemarszu wzięło udział 25 tys. osób. Przywódca Akcji Ludowej poseł do Kortezów Gil Robles wygłosił przemówienie programowe, w którem podkreślił, że jego stronnictwo, reprezentowane w Izbie przez 150 posłów, stanowi jedną zwartą siłę, tak, że może przeciwstawić się wszelkiemu ruchowi rewolucyjnemu.

Madryt. Pat. — Na znak protestu przeciwko kongresowi Akcji Ludowej proklamowano w Madrycie strajk komunikacyjny, który objął koleje podziemne, tramwaje, taksówki i t. d. Do strajku przyłączyli się również kelnerzy i piekarze. Wkrótce potem przerwano pracę we wszystkich fabrykach i zakładach użyteczności publicznej. Strajk ma charakter powszechny. Po Madrycie kursują liczne patrole policyjne, uzbrojone w karabiny. Gmachów publicznych strzegą oddziały wojskowe. Narazie strajk nie ogarnął kolei, jakkolwiek ruch na nich nie odbywa się normalnie. Na prowincji również doszło do zaburzeń. W Sewilli usiłowano podpalić pociąg, wiozący uczestników Akcji Ludowej, na kongres do Madrytu. W miejscowości Meneresa zaatakowano manifestantów, członków Akcji Ludowej, przyczem 2 z nich zostało poranionych.

Suvich w Londynie.

LONDYN, (Pat). Dziś wieczorem przybył do Londynu z oficjalną wizytą włoski podsekretarz stanu Suvich. Pozostanie on w Londynie 3 dni W czasie pobytu jego przewidziane są konferencje z premjerem Mac Donaldem, z ministrem spraw zagranicznych Simonem, z min. Edenem z podsekretarzem stanu w Foreign Office Vansittartem.

Prasa angielska przywiązuje do tej wizyty duże znaczenie, twierdząc, że wizyta nabrała pierwszorzędnej wagi z racji sytuacji, wytworzonej przez ostatnią notę francuską.

Ewakuacja reszty czeluskinowców

Moskwa. Pat. — Według doniesień z Alaski stan zdrowia prof. Szmidta polepszył się do tego stopnia, że prof. Szmidt zamierza odlecieć z Fairbanksu poczem przez Nowy Yirk przyjechałby do Moskwy. Statki „Stalingrad" i „Smoleńsk", uwięzione przez lody, przesuwają się na południowy zachód. lotnicy Kamanin, Mołokow, Wodopianow i Doronin przewieźli resztę rozbitków na przylądek Wellen, poczem wraz z lotnikami Lapidewskim i Lewoniewskim powrócą jednocześnie z rozbitkami na odpoczynek do Moskwy. Pozostali lotnicy zostaną na północy aż do przybycia zmiany na pierwszym okręcie po otwarciu normalnego sezonu nawigacyjnego.

Rzekomi zabójcy Prince'a zwolnieni.

Paryż. Pat. — Dużą sensację wywołał fakt zwolnienia przez sędziego śledczego w Dijon domniemanych zabójców sędziego Prince'a — Lussatsa, Spirito i Carbonne. W wyniku dotychczasowych zeznań świadków i konfrontacji sędzia śledczy nie mógł podtrzymać oskarżenia przeciwko tym trzem aresztowanym, wobec czego uwolnił ich z zarzutu dokonania zabójstwa. Spirito i Carbonne wypuszczono natychmiast na wolność. Odjechali oni do Marsylji. Lussatsa zatrzymano jeszcze w więzieniu, wydany on bowiem będzie władzom śledczym w Paryżu w związku z nowem oskarżeniem o kradzież bryiantów.

Drugi dzień XII Zjazdu Delegatów Związku Legjonistów.

WARSZAWA, (Pat). W drugim dniu XII walnego zjazdu delegatów Związku Legjonistów polskich w godzinach rannych odbyły się posiedzenia komisyj zjazdowych. O godzinie 12.30 w sali Rady Miejskiej odbyło się drugie i ostatnie plenarne posiedzenie Obrady zagaił przewodniczący zjazdu gen. Galica, poczem wysłuchano sprawozdań z prac w komisjach. Po przyjęciu sprawozdania komisji rewizyjnej udzielono przez aklamację absolutorjum zarządowi za jego działalność w r. ub. sprawozdawczym.

Zkolei przegłosowano zmiany statutu. M. in. przyjęto wniosek o utworzeniu Rady Naczelnej Związku Legjonistów Polskich. Radzie Naczelnej przysługiwać będzie w okresie dwuletniej kadencji zarządu głównego część uprawnień, przysługujących walnemu zjazdowi delegatów. Członkiem Związku może być tylko legjonista, który conajmniej 6 miesięcy służył w Legjonach, przyczem na stanowisko kierownicze w Związku Legjonistów mogą być wybierani tylko legjoniści frontowi. Pozatem statut przewiduje, że do Związku należeć mogą przedwojenni działacze niepodległościowi, którzy otrzymali za działalność swą odznaczenia bojowe. Wreszcie statut przekazuje Radzie Naczelnej uregulowanie sprawy przyjęcia do Związku Legjonistów peowiaków. Wśród przyjętych wniosków znajduje się m. in. wniosek następujący:

Zjazd delegatów Związku Legjonistów głębokiem zadowoleniem stwierdza, że Rząd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, a zwłaszcza p. Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck przez celową, konsekwentną i pokojową pracę dobrze zasłużył się państwu i narodowi polskiemu, oraz idei rzetelnego międzynarodowego pokoju. W dalszej uchwale wyrażono uznanie dla ofiarności i patrjotyzmu ludzi pracy w czasie obecnego kryzysu gospodarczego.

Zkolei zjazd powitał z zadowoleniem dotychczasowe poczynania rządu. Zjazd przesłał 8 milj. rzeszy Polaków zagranicą serdeczne pozdrowienie legjonowe, uznając szczytną służbę jaką rodacy nasi pełnią dla kraju wśród obcych przez budowanie wielkości Polski odrodzonej. Zjazd przesyła braciom z za Olszy, walczącym o utrzymanie polskości na terenie Czechosłowacji, serdeczne pozdrowienie oraz gorące słowa uznania.

Dalej zjazd zastanawiał się nad likwidacją bezrobocia wśród legjonistów. Następnie wybrano przez aklamację nowy zarząd główny, komisję rewizyjną i główny sąd honorowy. Na prezesa obrano ponownie płk. Walerego Sławka, do zarządu weszli: gen. Galica, poseł Starzak, dyr. Dziadosz, pos. Henisz, pos. Osiński, płk. Orski, min. Piestrzyński, ppłk. Adam Koc, płk. Różycki-Kołodziejczyk, dr. Benedykt, płk. Stefański, pos. Malski i płk. Jur-Gorzechowski.

Na zakończenie obrad zjazdu prezes Sławek wygłosił przemówienie, w którem wyraził przekonanie, że legjoniści, jak dotychczas tak i nadal, wydobywają z siebie maximum wysiłku przy spełnianiu zadań, których wymaga od nich państwo.

Obrady zakończył gen. Galica okrzykiem na cześć Marszałka Józefa Piłsudskiego. Okrzyk z entuzjazmem podchwycili zebrani, poczem odśpiewano „I Brygadę" i hymn narodowy.

Pięcioletni plan Reformy Rolnej.

W związku z ostatniem posiedzeniem Komitetu Ekonomicznego Ministrów, które poświęcone było m. in. zagadnieniom, związanym z pracami w dziedzinie reformy rolnej, redakcja Polskiej Agencji Telegraficznej zwróciła się do p. ministra Rolnictwa dr Bronisława Nakoniecznikoff-Klukowskiego od którego otrzymała interesujące wyjaśnienia; podajemy je niżej w streszczeniu:

Głosy, podnoszące rzekomy zastój w pracach nad naprawą ustroju rolnego w Polsce, są nieuzasadnione i nieoparte na stanie faktycznym. Wystarczy przytoczyć chociażby liczby wykonanego scalenia gruntów: w r. 1930 scalono 509 tys. ha, w roku zaś 1933 — 402 tys. ha. Powyższe liczby wskazują coprawda na pewne, zresztą stosunkowo nieznaczne osłabienie tempa akcji scaleniowej, należy jednak zważyć, że osłabienie to miało miejsce w okresie szalejącego kryzysu, gdy ogólne tempo życia gospodarczego osłabło w znacznie silniejszym stopniu.

Te same przyczyny ogólno ekonomiczne oczywiście musiały wpłynąć hamująco również i na bieg akcji parcelacyjnej. Nie mniej nie została ona zaprzestana pomimo niesprzyjających warunków. W roku ubiegłym rozparcelowano 83 tys. ha, a więc o parę tysięcy ha więcej niż w r.1932

Na osłabienie akcji przebudowy ustroju rolnego w pewnym stopniu wpłynęło przeprowadzone w r. 1932 zreorganizowanie jej strony finansowej z przerzuceniem finansowania akcji agrarnej na specjalnie w tym celu utworzony Fundusz Obrotowy Reformy Rolnej. Fundusz ten z charakteru swego jest Funduszem niejako drobnej własności i wszelkie też osiągane przezeń wpływy przeznaczone są na podniesienie poziomu gospodarczego wsi polskiej przez wprowadzenie akcji parcelacyjnej, scaleniowej i meljoracyjnej, znoszenie służebności włościańskich, podziały wspólnot i t. d.

W związku z temi zabiegami, jednocześnie udzielana jest pomoc kredytowa, regulowana jest racjonalna zabudowa, odbywa się porządkowanie stanu prawnego władania przez regulacje hipoteczne i wykonywany jest cały szereg innych prac bezpośrednio lub pośrednio wpływających na podniesienie dobrobytu ludności wiejskiej.

Wszystkie te czynności przeprowadzone są kosztem Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej, to też Fundusz ten staje się coraz bardziej podstawowym i niemal wyłącznem narzędziem państwa w dziedzinie ustroju rolnego w Polsce.

W okresie depresji, która tak szczególnie ostro zaznaczyła się na odcinku rolniczym, trzeba było poczynić wydatne ulgi przy spłacie należności, przypadających m. in. na rzecz Funduszu od drobnych rolników. Ta droga musiała oczywiście pociągnąć za sobą zmniejszenie naszych możliwości finansowych, a w ślad zatem i zmniejszenie rozmiarów, przeprowadzonych akcyj.

Plan akcji w zakresie prac agrarnych musiał z konieczności oprzeć się na realnych środkach finansowych. Ścisła analiza składowych części Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej, w związku z jednoczesnem uregulowaniem wpływów przez daleko idące ulgi w spłacie przypadających na jego rzecz należności, dała możność zakreślenia granic wydatków koniecznych na prowadzenie zamierzonej akcji. Zamykają się one na okres najbliższych 5-ciu lat preliminowaną kwotę 181.000.000 zł., z czego Fundusz Obrotowy Reformy Rolnej pokryje kwotę 176 miljonów złotych, a więc 97 proc. wszystkich wydatków.

Należało w pierwszym rzędzie pomyśleć o stworzeniu odpowiedniego



Minister Rolnictwa i Reform Rolnych Bronisław Nakoniecznikoff-Klukowski

zapasu na parcelację. Poza majątkami, należącemi do Państwa, bądź do Państwowego Banku Rolnego, trzeba będzie odpowiedni zapas gruntów uzyskać drogą bądź przymusowego wykupu na podstawie przepisów ustawy o wykonaniu reformy rolnej, bądź przez przejęcie przez Państwo gruntów za niektóre należności pieniężne, wreszcie z gruntów, uzyskiwanych przez instytucje kredytu długoterminowego w wyniku egzekucyj. W ten sposób da się uzyskać w ciągu najbliższego 5-lecia przeszło 225.000 hektarów, rozmieszczonych w ten sposób, że około 40% tego obszaru przypadnie na województwa zachodnie, reszta na województwa centralne i wschodnie oraz południowe. Jednak poza parcelacją ściśle państwową dążyć będzie się do jednoczesnego rozwoju parcelacji prywatnej, przy wywieraniu jednak przez władze odpowiedniego wpływu, by parcelacja ta odbywała się w sposób racjonalny i w kierunku pożądanym dla interesów państwowych

Ostrożnie preliminując, przypuszczać można, że w tej ostatniej drodze uda się rozparcelować conajmniej 100.000 hektarów. W ten sposób prace parcelacyjne przeprowadzone będą w okresie najbliższego 5-lecia na obszarze około 625.000 hektarów, rocznie więc plan obejmuje parcelację przeciętnie około 125.000 ha.

Program akcji scaleniowej w ciągu 5-lecia 1934—38 obejmuje przeszło 400.000 gospodarstw na obszarze przeszło 2.300.000 ha.

Liczby te same przez się wskazują na wielki wysiłek, który Państwo czyni dla podniesienia dobrobytu ludności wiejskiej.

Przewiduje się też stopniowy rozwój prac meljoracyjnych, szczególnie w związku z akcją scaleniową, przy której ludność wszelkie roboty wykonywa drogą szarwarku i tem samem unika znaczniejszych ciężarów finansowych.

Niezależnie jednak od meljoracyj szczegółowych następuje stopniowo coraz większy rozwój prac przy meljoracjach podstawowych, których sfinansowanie odbywa się obecnie głównie przy pomocy środków Funduszu Pracy. O ile więc w r. ub. wydatkowano na tę akcję z Funduszu Pracy około 4.500.000 zł., to już w r. b. przewidziane jest na ten cel 6.000.000 zł., a na lata czwarty i piąty planu przeszło 20.000.000 zł. rocznie.

Przysłali z Warszawy!

Za pośrednictwem Polskiego Radja warszawskiego (zajmuje się tem specjalnie dr. M. Stępowski w skrzynce pocztowej), zbierane są dary dla dzieci na Wileńszczyźnie. Nieurodzaj ogłodził północno-wschodnie ziemie Rzeczypospolitej i na przednówku cierpliwa wieś białoruska zaczęła wykazywać groźne objawy niedożywiania. Odbiło się to najbardziej na dziatwie szkolnej która musiała iść po kilka kilometrów o głodnym żołądku. Jakaż w tych warunkach może być nauka, jakie siły do rozwoju umysłu i tak wymaganej sprawności fizycznej?

Pośpieszyły na pomoc Komitety Warszawski i Wileński, w całej Polsce pisma otworzyły rubryki ofiar.

Warszawskie radjo przekazało wedle wskazówek, paczki żywnościowe do dalekich nadgranicznych miejscowości. Przyszła mąka, cukier i t. p.

Przesyłkę tę podzielono na pół kilowe paczki, przyczem do każdej dołączono sentencje wypisane na kartce: „ucz się dobrze", „kochaj Polskę" i t. p. Wiemy, że Radjo warszawskie przesłało już przeszło tysiąc paczek żywnościowych w różne strony, że zbiera zeszyty, ołówki, pióra, pomoce szkolne dla dzieci szkół wiejskich, którym o te rzeczy najtrudniej.

Byliśmy świadkami rozdawnictwa paczek żywnościowych w nadgranicznej miejscowości pow. dziśnieńskiego Ziabki. Paczki przynosi do 1-go oddziału szkoły powszechnej miejscowy komendant Strzelca p. R. Sz. Dzieci są bardzo zaciekawione. Każdego kto otrzymał paczkę pytano co otrzymał, skąd i za co? Dzieci chórem odpowiadały: „za dobre sprawowanie", „za to, że dobrze czyta". zaciekawienie... pytania, „Kto to przesyła? Może tamte dzieci? Z pod Warszawy, stamtąd gdzie był urodzaj i mają dosyć chleba? Jeden młody poeta zasiada do pisania wiersza, który z podziękowaniem mają wysłać do Polskiego Radja warszawskiego. (Gdyby za pośrednictwem tej centrali dowiedziały się dzieci z całej Polski jakie miłe wrażenie robią takie przesyłki dla dalekich szkół w zapadłych kątach położonych! Tam gdzie dziecko jest pozbawione wszelkich rozrywek, a kupno zeszytu lub obsadki to wielki wydatek. Możeby zbierały różne „szkolne" dary dla swych kolegów zamieszkałych nad wschodnią granicą Polski, tam gdzie szkoła jest często jedynym promieniem światła, jedynem okienkiem na świat.

Może nasz głos dojdzie do Radja warszawskiego. **Tutejszy.**

Z pomocą pogorzelcom Łap.

Spalenie się hali wagonowej w warsztatach kolejowych w Łapach i widmo możliwego braku ogniska pracy i utrzymania dla kilkuset rodzin robotników zaalarmowały pracowników całej Dyrekcji Kolejowej Wileńskiej.

Chęć przyjść z pomocą kolegom, których dotknął zły los sprowokowany ręką zbrodniczą co wskazuje już wstępne dochodzenia, sprawiła, że dn. 22 kwietnia w sali konferencyjnej Dyrekcji Kolejowej zebrali się przedstawiciele wszystkich ugrupowań związkowych i jednomyślnie uchwalili następującą rezolucję:

„Podpisani przedstawiciel pracowników kolejowych Dyrekcji Wileńskiej zebrani w dniu 22 kwietnia 1934 r. w obliczu katastrofy, jaka dotknęła kolejnictwo i pozbawiła warsztatu pracy kilkuset pracowników postanowili opodatkować się na rzecz odbudowy spalonych warsztatów, pracownicy zaś warsztatów w Łapach deklarują bezpłatną pracę przy odbudowie.

Przedstawiciele proszą Pana Dyrektora Kolei o przyjęcie powyższej uchwały, przedstawienie jej Panu Ministrowi Komunikacji z prośbą o rozpoczęcie odbudowy spalonej hali wagonowej w czem w miarę swych możności pracownicy spieszą z pomocą, pragnąc by o ile możności dzieło odbudowy zostało za... czone przed zimą 1934-35 r. a tem samem zabezpieczony został byt zagrożonych kolegów"

Zaznaczyć trzeba, że odruch ten tak głęboko pojętej solidarności koleżeńskiej na terenie Dyrekcji Kolejowej posiada już swą piękną tradycję a powzięta wczoraj uchwała mówi jeszcze o wyrobieniu obywatelskiem całej rzeszy kolejarskiej, która w okresie trudności finansowych Państwa w ten sposób przychodzi mu z pomocą.

...ować należy jeszcze piękny a obywatelski odruch miasta Łap. Oto delegacja Rady Miejskiej i miejscowego kupiectwa zgłosiła się do Pana Dyrektora Kolei inż K. Falkowskiego i oświadczyła gotowość przyjścia z pomocą przy odbudowie hali wagonowej przez opodatkowanie się na ten cel.

Z miarodajnych źródeł dowiadujemy się, iż straty powstałe wskutek pożaru w Łapach nie przekraczają 1.600.000 zł., a więc informacje, jakie zjawiły się w niektórych pismach, że straty przekraczają 5 miljonów złotych nie odpowiadają prawdzie. (Pat)

Sprawa uchodźców z Niemiec.

Komisarz K. N. o swoich zadaniach.

Wysoki Komisarz dla spraw uchodźców niemieckich James Mc. Donald, bawiący obecnie w Warszawie, przyjął przedstawicieli całej prasy polskiej, jak również korespondentów pism zagranicznych dla poinformowania ich o celu swej wizyty w Polsce.

Prof. Mac Donald zaznaczył na wstępie że przybywa do Polski nie poraz pierwszy. Z prawdziwą satysfakcją stwierdza ogromny rozwój kraju od czasu jego ostatniego pobytu w nim t. j. od r. 1929.

Przechodząc do omówienia roli i zadań Wysokiego Komisarjatu dla spraw uchodźców z Niemiec, p. Mac Donald zaznaczył, że wyłoniona we wrześniu r. ub. przez Ligę Narodów komisja w odróżnieniu od innych dotacyj na cele pomocy dla uchodźców, w tej działalności **Komisarjat jest całkowicie uzależniony od pomocy społecznej.**

Zadaniem Wysokiego Komisarjatu do którego należą przedstawiciele szeregu rządów i reprezentanci 20 organizacyj społecznych jest poczynienie u rządów wszelkich kroków w kierunku ułatwienia przy prawie pobytu, uproszczenia formalności paszportowych i dowodów osobistych i umożliwienie wyjazdu do krajów, w których mogliby się osiedlić. Pozatem Komisarjat przeprowadził rokowania z szeregiem państw w sprawie ułatwienia emigracji uchodźców do krajów zamorskich, przedewszystkiem do Palestyny.

Jeśli idzie o tę ostatnią to **Palestyna przyjęła dotąd przeszło 10.000 uchodźców niemieckich.** Nie ulega wątpliwości, że kraj ten przy rozwiązywaniu problemu uchodźców odegrać może pierwszorzędną rolę. Przy tej sposobności czuję się w obowiązku — oświadcza p. Mac Donald — zaprzeczyć pogłoskom, jakoby między mną a rządem brytyjskim istniały jakieś konflikty w sprawie imigracji do Palestyny.

Problem ułatwienia uchodźcom emigracji, do Palestyny był i jest tematem rokowań z decydującemi czynnikami w Anglji. W tej sprawie odbył też Wysoki Komisarz szereg konferencyj z lordem Cecilem, jak i z ministrem kolonij Lesterem.

Po przemówieniu Wysokiego Komisarza przedstawił pos. Rosmarin postulaty, jakie w związku z wygłoszonem przez p. Mac Donalda przemówieniem, wysunęły pod adresem Wysokiego Komisarjatu Komitety antyhitlerowskie i niesienia pomocy uchodźcom. Dotyczą one sprawy paszportów nansenowskich dla t. zw. bezpaństwowców i załatwienia w płaszczyźnie międzynarodowej odszkodowań za pozostawiony przez uchodźców w Rzeszy Niemieckiej własność i majątek. (m)

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Klęska pisarza.

Przyczyny i pobudki, które czynią z ludzi pisarzy, są często bardzo rozmaite. „Pisze, bo ma talent" — wydawałoby się najprostsze. Nie zawsze jednak tak jest. Wielki talent siedzi często w człowieku, ukryty jak perła w muszli i trzeba szczególnych okoliczności życiowych, aby muszlę otworzyć, to jest aby zaczęła pisać. Bywa bowiem i odwrotnie. Muszla pisze i pisze, a perły nie widać.

Do pierwszego rodzaju pisarzy należał zmarły niedawno doskonały autor niemiecki Gustaw Meyrinck. Był on sobie przeciętnym snobem i właścicielem niewielkiego banczku, gdy jakiś oficer spokrewniony z cesarzem nawiązał romans z jego żoną. Perypetje z tym ustosunkowanym synem Marsa spowodowały, że: 1) Meyrinck stracił żonę, którą kochał, 2) dostał się do więzienia, 3) banczek jego zrobił plajtę, 4) nabawił się w więzieniu paraliżu, określonego przez lekarzy jako nieuleczalny.

Jednakże paraliż przeszedł i więzienie, niedługie zresztą, minęło. W duszy nieszczęsnego Meyrincka pozostała jednak nieubłagana nienawiść do oficerów i lekarzy. Jego wspaniała twórczość wyrosła na tem podłożu, jak zadziwiające pięknością kwiaty, na bagnisku. Począł pisać. Tak powstał najpierw szereg nowel, potem słynny „Golem" i „Zielona Twarz", wreszcie inne utwory, które zapewniły mu zaszczytne miejsce w literaturze światowej

O ileż tragiczniej przedstawia się wypadek p Franciszka Hornika z Wadowic, o którym donoszą pisma prowincjonalne. Mamy tu historję wręcz odwrotną. Oto zły los złamał p. Hornikowi pióro i to — jeśli można mu wierzyć — na zawsze.

P. Hornik, wiedząc jako literat rutynowany, że „życie pisze najlepsze powieści" ulokował w swem dziele p. t. „Potęga miłości" żywą osobę księdza Figury.

Tą figurą powieściową uczuł się dotknięty ksiądz Figuła z Ponikwy, zwłaszcza, że podobno autor wymawia „r" jak „ł" i nie tylko zaskarżył p. Hornika do sądu, nie tylko proces wygrał, ale zaapelował z powodu niskiego wymiaru kary, wobec czego ma się odbyć proces w sądzie apelacyjnym.

Jak dotąd sąd w pierwszej instancji zaaplikował nieszczęsnemu autorowi 14 dni aresztu z zawieszeniem kary na 2 lata, prawdopodobnie pod warunkiem, że na ten przeciąg czasu zawiesi pisanie powieści, a pozatem na grzywnę w wysokości 50 zł. z zamianą na 10 dni aresztu.

Niewiadomo co czeka jeszcze, wobec tego, że ksiądz jest nieubłagany. Nic dziwnego, że rozgoryczony pisarz wystosował do I.K.C. list, który kończy się słowami:

„Napisałem dotąd sześć powieści, ale już więcej pisać nie mogę. Mam dość literatury".

Nie dziwimy się. Oto przykład zwyciężenia pisarza przez życie. **Wel.**

Notatki z Polski i ze świata

— **FUNDACJA DLA LITERATÓW I ARTYSTÓW WE LWOWIE.** Wdowa po tragicznie zmarłym podczas wojny Aleksandrze Molskim, lwowskim dziennikarzu, zapisała cały swój majątek dla literatów i artystów Z fundacji, która wynosi pół miljona złotych, korzystać będą w pierwszym rzędzie lwowianie.

— **BUDOWA TUNELU POD MONT BLANC.** We Francji w Bonneville odbyło się zebranie komitetu propagandy tunelu pod Mont-Blanc. Myśl budowy tego tunelu powstała jeszcze w roku 1863, ale dotąd nie została urzeczywistniona. Obecnie jest wznowiona i popierana przez komitet francusko-włoski oraz przez rozmaite organizacje turystyczne we Francji i Szwajcarji.

— **STEPOWY REZERWAT POD ZBARAŻEM** na wapiennych wzgórzach Miodoborów ma powstać w niedalekiej przyszłości Będzie obejmował on malowniczą grupę skał pod Maksymówką, pokrytych roślinnością stepową.

— **ILU I DOKĄD WYEMIGROWAŁO Z POLSKI.** Ostatnie obliczenia wykazują, że w ciągu marca wyjechało z Polski ogółem 2569 wychodźców. Najwięcej, bo 1082 wyjechało do Palestyny, następnie 830 do Francji, 86 do Niemiec, 35 do Belgji. Emigracja amerykańska niesłychanie zmalała Do Stanów Zjednoczonych wyjechało w marcu tylko 11 osób, do Kanady 77. Do Argentyny wyjechało 137, do Urugwaju 27 osób.

— **JESIOTRA WAGI 169 KILO** złapał podczas połowu ryb wzdłuż brzegów półwyspu Helskiego jeden z rybaków nazwiskiem Burzisz. Jesiotr na polskich wodach jest niezmiernie rzadkim wypadkiem. Złowiony okaz został natychmiast na brzegu zabity. Uderzeniem ogona zdołał on obalić na ziemię rybaka.

— **W ŁODZI OTRUŁA SIĘ** 14 -letnia uczenica J. Kaszubska, gdyż „nie czuła się na siłach" stale odrabiać lekcje. a.

Obchód 15-lecia wyzwolenia Wilna.

Wilno niezwykle uroczyście święciło 15-tą rocznicę swych wyzwolin z pod obcej przemocy. W dniu 22 bm od rana w kierunku placu Łukiskiego, gdzie odprawiona miała być polowa Msza św. podążały wielkie tłumy ludności oraz oddziały wojskowe, organizacje przysposobienia wojskowego i poczty sztandarowe. O godz. 10 proboszcz kościoła garnizonowego ks Kostikow... rozpoczął nabożeństwo przed efektownym ołtarzem polowym wzniesionym przez 3 baon saperów. Wielki plac z jednej strony zajęły zwarte szeregi wojska, z drugiej zaś tysiączne rzesze publiczności. W krzesłach zajęli miejsce przedstawiciele władz z pp. Wojewodą Wileńskim Jaszczołtem, wicewojewodą Jankowskim gen. Przewłockim, rektorem U. S. B prof. Staniewiczem, dyrektorem kolei inż. Falkowskim, prezesem Sądu Apelacyjnego Wyszyńskim, Starostą Grodzkim Kowalskim, dyrektorem poczt Nowickim i prezydentem miasta dr Maleszewskim na czele. Podczas Mszy św. podniosłe kazanie wygłosił ks. dr. Śledziewski.

Po nabożeństwie na ul. Mickiewicza odbyła się imponująca defilada w której wzięły udział wszystkie pułki stacjonujące w Wilnie oraz z Nowej Wilejski, bataljon Związku Strzeleckiego, przysposobienie wojskowe kolejowe, pocztowców, leśników, organizacje b. wojskowych zrzeszone w Federacji P. Z. O. O., straże pożarne zawodowa i ochotnicza, oraz wiele in. Defiladę przyjmowali przedstawiciele władz z pp. Wojewodą Jaszczołtem i gen. Przewłockim na czele zgromadzeni na trybunie wzniesionej u wylotu ul. Tatarskiej. Przed trybuną ustawiły się szpalerem poczty sztandarowe rozlicznych organizacyj i zrzeszeń oraz korporacyj akademickich. Wzdłuż całej ulicy Mickiewicza i innych, któremi przeciągały defilujące oddziały, chodniki zaległy niezliczone tłumy wilnian, które na cześć wojska wznosiły entuzjastyczne okrzyki.

O godz. 12 min. 30 w sali kinematografu „Collosseum" przy ul. Ostrobramskiej 5 odbyła się wielka akademja popularna. Olbrzymia sala nie mogła pomieścić przybyłej na akademję publiczności. W akademji wzięli udział: pp. Wojewoda Wileński Jaszczołt, gen. Przewłocki, wicewojewoda Jankowski, rektor prof. dr. Staniewicz, starosta grodzki Kowalski, prezydent m. Wilna dr. Maleszewski i wielu in przedstawicieli władz.

Po odegraniu hymnu państwowego przez orkiestrę wojskową wygłoszonych zostało szereg przemówień. Pierwszy przemawiał przedstawiciel Zw. Strzeleckiego Jan Oberlejtner, który po nakreśleniu historji wyzwolenia Wilna w kwietniu 1919 r. oraz omówieniu doniosłego znaczenia Wilna w Polsce Niepodległej złożył hołd Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, kończąc przemówienie okrzykiem na cześć potężnej Polski oraz Wodza Twórcy i Organizatora państwa Marszałka Piłsudskiego. Zebrani powstali z miejsc wznosząc spontaniczne długotrwałe okrzyki. Orkiestra odegrała hymn państwowy.

Drugi z kolei przemawiał przybyły na wielkie święto Wilna delegat ze Śląska, prezes Związku Powstańców Śląskich Lortz, którego publiczność przywitała burzą oklasków. P. Lortz podkreślił, że Śląsk sercem całem bierze udział w obchodzie święta wyzwolenia Wilna, bo Śląsk, który przez setki lat jęczał pod obcym zaborem najlepiej może ocenić tę wielką radość jaką dziś manifestuje Wilno. Przemówienie p. Lortz zakończył okrzykiem na cześć ziemi Wileńskiej i ziemi Śląskiej.

Pozatem przemawiali przedstawiciele ze Lwowa prof. Kwiatkowski i przedstawiciel Legjonu Młodych. Część koncertową akademji wypełniły produkcje muzyczne orkiestry przysposobienia wojskowego pocztowców, śpiew p. Wyleżyńskiej i deklamacje artystów teatru Wielkiego.

Ponadto w południe w kinematografach wileńskich odbyły się bezpłatne przedstawienia dla ubogiej ludności i bezrobotnych połączone z okolicznościowemi przemówieniami, a w teatrze bezpłatne przedstawienie popołudniowe dla członków organizacyj wojsk. W poszczególnych dzielnicach miasta odbyło się szereg lokalnych akademij i obchodów popularnych zorganizowanych przez związki i stowarzyszenia.

Ognisko strzeleckie na górze Bouffałowej.

W przededniu uroczystości na górze Bouffałowej rozpalono symboliczne ognisko strzeleckie, przy którem oprócz strzelców zebrała się licznie publiczność wileńska oraz przedstawiciele władz w osobach prezydenta miasta dr. Maleszwskiego, płk. Florka, płk. Dobaczewskiego, prezesa pol okręgu wileńskiego Strzelca i t. d.

Przemówienia wygłosili płk. Dobaczewski i student Ryńca z Akad. Strzelca. Zgromadzeni przy ognisku odśpiewali pieśni legjonowe i strzeleckie.

Poniżej podajemy tekst przemówienia płk. Dobaczewskiego.

OBYWATELE!

Rozpaliliśmy dzisiaj to ognisko strzeleckie dla uczczenia piętnastej rocznicy wyzwolenia Wilna. Światłem ognia święcimy tę naszą rocznicę, bo z dniem 19 kwietnia 19 roku nad miastem naszem zajaśniało światło. Przetrwaliśmy długą ponurą noc niewoli. Ojcowie nasi zżyli się już z nią i nie czuli jej jarzma na codzień. Ale gdyby nam znowu poczęto narzucać obcą mowę, wiarę, obce prawa i obyczaje —jużbyśmy tego wytrzymać nie mogli. Wprawdzie dzień powszedni przygniata nas ku ziemi ciężkiemi troskami, może niejednemu wyrwie się czasami ostrzejsze krytyczne słowo, ale gdy zastanowimy się nad tem, że gdyby w tych ciężkich czasach u władzy byli obcy nie swoi, uprzytomni sobie o ile cięższym i gorszym byłby los jego; wszak wszyscy dobrze pamiętają czasy okupacji niemieckiej czy inwazji bolszewickiej. Wróg któremu chodzi o wykorzystanie, wyssanie wyniszczenie kraju albo o zgniecenie, wyrzucenie odwiecznych tego kraju mieszkańców, by zająć ich miejsce nie liczy się z żadnemi ofiarami. Pod władzą takich wrogów myśmy żyli przez 150 lat. I dzień 19 kwietnia wyzwolił nas z tego nieszczęścia. Wyzwoliło nas wojsko polskie pod wodzą Marszałka Piłsudskiego syna tej ziemi. Ale wyzwoliło nas dzięki temu żeśmy sami już przedtem poczuli się wolnymi, i te nieliczne siły, które wkroczyły w pierwszym dniu do Wilna, poparli wszystkiemi naszemi chęciami i może słabemi ale owianemi poświęceniem i zapałem dłońmi. Jesteśmy dziś sami gospodarzami naszego kraju. Możemy się urządzać jak sami chcemy. A że ciężko nam idzie na początku — jesteśmy przecież jak to się w życiu nazywa na dorobku.

Piętnaście lat to dużo w życiu jednego człowieka ale jakże mało w życiu narodu czy też państwa.

Dzień 19 kwietnia 1919 roku był dla Wilna dniem otwarcia bramy więziennej, dniem powrotu do prawdziwego życia.

Dla Polski całej był dniem wskrzeszenia idei Jagiellońskiej, pierwszym krokiem na drodze do mocarstwowej potęgi, i dlatego data wyzwolenia Wilna staje się świętem nietylko radosnem ale i o bardzo głębokiem znaczeniu. Jest to święto zwycięstwa wiary i woli nad zwątpieniem i niewiarą w duszy narodu. Jest to święto zwycięstwa idei podjętej w pierwszych dniach wojny europejskiej przez strzelców i legjonistów, że tylko żywa pierś żołnierska jest ostoją wolności i niezależności.

Ułani Beliny wjeżdżają w wązkie uliczki Wilna, roznoszą na podkowach niewolę, pchnięci rozkazem wodza daleko na północ śmiałym okrężnym ruchem zajmuję część miasta i utrzymują w ciągu 2 dni go aż do nadejścia 1 dyw. piechoty gen. Rydza Śmigłego. W ulice oswobodzonego Wilna wjeżdża zwycięski Naczelny Wódz.

Milkną ostatnie strzały karabinowe, a wybucha radosny szał upojenia W wiele lat potem Wódz Naczelny na odczycie mówi tak o tej chwili „Do żadnego miasta zdobytego przez mnie nie wjeżdżałem z takiem uczuciem, jak do Wilna. Te słodkie pieśni dzieci, te trwożne oczy matek, te łzy, te wzruszenie.. wjeżdżałem konno... czekało miasto moje..." Naczelny Wódz sprawie wyzwolenia Wilna oddał duszę swoją, to też triumf dusz oddanych jemu jak i jego własnej duszy był zupełny.

I od tej chwili została podjęta walka o wielkość Polski. Dziś po piętnastu latach oglądając się wstecz, możemy stwierdzić że Polska idzie naprzód po drodze mocarstwowego rozwoju, idzie śmiała i pewna siebie.

A idzie z czystem sumieniem, bo nie gwałt i przemoc, lecz wolność z sobą niesie.

Obywatele! my dumni się czujemy, że jesteśmy synami ojczyzny ludzi wolnych. My tej ojczyźnie służyć będziemy do ostatniego tchu. Myśmy się z Polską zrośli w jedno ciało i nie damy się od niej oderwać. Bo każda inna forma istnienia da nam w rezultacie jedno tylko — niewolę. Rozpaliliśmy dzisiaj to ognisko, by wyrazić naszą radość, bo ogień jest znakiem ciepła i światła najwyższych dóbr, bez których zamarłoby wszelkie życie. I jak rozpalamy to symboliczne ognisko tu na tej górze, tak rozpalamy je również w sercach naszych. Rozpalamy ognisko miłości i wiary, miłości ku Polsce i wiary w lepszą przyszłość.

Dyrektor Szpakiewicz pozostaje kierownikiem teatrów miejskich.

Zgodnie z umową zawartą między Zarządem miasta i obecnym dzierżawcą teatrów miejskich dyrektorem Szpakiewiczem, magistrat skierował niedawno do dyr. Szpakiewicza pismo z zapytaniem czy reflektuje na dalsze prowadzenie teatrów.

Mimo, że kontrakt na dzierżawę teatrów zawarty został na 3 lata przed upływem roku każda ze stron mogła umowę wypowiedzieć.

Jak zdołaliśmy ustalić dyrektor Szpakiewicz wyraził chęć dalszego pozostania w Wilnie. W związku z tem zmiany na stanowisku dyrektora teatrów miejskich oczekiwać nie należy.

Najbogatsze panny na wydaniu.

Prasa amerykańska zajmuje się teraz kwestją, gdzie, w jakim kraju jest najwięcej bogatych panien na wydaniu. Byłoby naiwnością mniemać, że sąd tej prasy wypadnie nie na korzyść Ameryki Za najbogatszą pannę uważana jest Barbara Hutton, której przypaść mają w udziale miljony po arcymiljonerze Woolrorthcie. Ale mis Hutton już teraz, jeszcze przed legalnem spadkobraniem, jest posiadaczką trzech miljonów funtów szterlingów, które otrzymała jako prezent imieninowy od swych rodziców. Nie jest to wyjątek w tych sferach, gdyż miss Doris Dubie otrzymała takąż sumę z tej samej racji. Na trzeciem miejscu stawia prasa wnuczkę znanego magnata, byłego ministra skarbu, Mellona.

Chodził z igłą operacyjną w ciele przez 23 lata.

Robotnik wiedeński, Vollrath, przechodził 23 lata temu operację ślepej kiszki. Podczas operacji zostawił chirurg przez zapomnienie, jak twierdzi Vollrath, igłę w brzuchu. Dopiero w r. 1929 zdjęcie rentgenowskie ujawniło obecność igły w ciele operowanego Wobec takiego wyniku prześwietlenia wytoczył Vollrath sprawę sądową chirurgowi o niedbalstwo, żądając przytem odszkodowania w sumie 10 000 szylingów oraz renty dożywotniej. Dla ścisłości należy dodać, że obecność igły w jamie brzusznej nie przyczyniła się do niezdolności Vollrahtha do pracy, to też sąd przyzna mu zapewne tylko częściowe odszkodowanie z tytułu satysfakcji moralnej.

Żywe dziecko przeznaczone do sekcji.

Nienotowany wypadek wydarzył się we Lwowie na tle niedopatrzenia w szpitalu. We Lwowie, jak i innych miastach, szpitale i kliniki dostarczają zwłok osób starszych i dzieci do prosektorjów i zakładów anatomji.

We Lwowie dla celów naukowych dostarczane są m. in. zwłoki do Zakładu Anatomji Opisowej U. J. K. przy ul. Piekarskiej 52. Odbywa się to w praktyce w ten sposób, że dany szpital dostarcza zwłok, a asystent wydaje potwierdzenie odbioru. Potem zwłoki leżą dzień — dwa, aż przychodzi na nie kolej. Odbywa się sekcja i równocześnie wykład dla słuchaczy U. J. K.

Do wymienionego właśnie Zakładu Anatomji Opisowej dostarczono ze szpitala przy ul. Kurkowej 33 zwłoki dziecka-noworodka. Przyniósł je woźny w pudełku wraz z odnośnem pismem oddziału położniczego szpitala. Pismo takie (druk) jest czystą formalnością, mającą stwierdzić oddanie względnie odbiór zwłok.

Po odebraniu pudła ze zwłokami dziecka woźny otrzymał potwierdzenie i odszedł. Przypadek chciał, że jeszcze w tym samym dniu, a nawet w kilka godzin później, otworzono pudełko, aby zwłoki dziecka poddać sekcji dla celów naukowych. I w tym momencie stał się cud, a lekarz własnym oczom nie chciał wierzyć:

DZIECKO ŻYŁO.

Natychmiast zawiadomiono o tem szpital i dziecko zpowrotem zabrano na odnośny oddział. Dziecko to żyje Charakterystycznem w tej sprawie jest, że — jak informują — po przyjściu na świat dziecka nie podwiązano mu pępowiny, co jest kardynalnym wymogiem aby utrzymać płód przy życiu. W tym wypadku ma się do czynienia z prawdziwym fenomenem natury, gdyż krew nie uszła otwartą pępowiną, lecz zaczęła normalnie cyrkulować. To sprawiło, że noworodek uważany za trupa dalej żył.

W szpitalu wdrożono dochodzenie w kierunku wykrycia, kto ponosi winę niezwykłego zaniedbania i spowodował przesłanie żyjącego noworodka do sekcji.

Jak informują, dziecko jest zdrowe i będzie żyło. Gdyby nie zajrzano w porę do pudła, w którem je jako rzekomo nieżywe przyniesiono —byłoby się niechybnie udusiło.

Wypadek powyższy, który już w pierwszej chwili wywołał w Zakładzie Anatomji Opisowej prof. Markowskiego olbrzymie wrażenie — stał się tematem ożywionych rozmów i komentarzy wśród sfer lekarskich.

KURJER SPORTOWY

Start lekkoatletów

w dniu uroczystości 15-lecia wyzwolenia Wilna.

Zwycięstwo Kazimierskiego. — Rewelacyjny wynik Bębnowskiego.

Nadzwyczaj udaną imprezą lekkoatletyczną był wczorajszy bieg ogrodowy alejami Wilna zorganizowany w dniu uroczystości, związanych z obchodem 15-lecia wyzwolenia Wilna.

Trasa biegu prowadziła bulwarem Wilji począwszy od szpitala Św. Jakóba aż do mostu nad Wilenką, by następnie ul. Syrokomli okrążyć górę Zamkową i w Cielętniku znaleźć przy ul. Arsenalskiej swoją metę. W metrach trasa wynosiła 2400 jednostek.

Bieg był świetną propagandą lekkoatletyki. Należy tutaj przyklasnąć organizatorom, apelując by częściej organizowali podobne imprezy, które lepiej opłacają się propagandowo od biegów leśnych w Zakrecie.

Mankamentem zawodów, była stosunkowo mała ilość zawodników. Liczyliśmy, że impreza ta poparta zostanie w pierwszym rzędzie przez wojsko i przez takie organizacje jak Strzelec, O. M. P. i kluby sportowe, a tymczasem na starcie stanęło tylko 47 lekkoatletów. Zaznaczyć trzeba, że pięknie spisał się 6 p. p. Leg., który zgłosił przeszło 20 żołnierzy.

Szkoda wielka, że w tym dniu zechciał biegać osobno O. M. P., że osobno również biegali zawodnicy Strzelca, którzy musieli czuć się w obowiązku stanąć gremjalnie w biegu wyzwolenia Wilna

Warto w przyszłości sprawy te uzgodnić, żeby nie przeprowadzać w tej samej gałęzi sportu konkurencyjnych imprez. Zdaje się, że kompetentnym w tej sprawie powinien być zarząd O. Z. L. A.

Żałujemy więc, że nie widzieliśmy na starcie lekkoatletów poszczególnych pułków wileńskich, które mają przecież u siebie specjalnych referentów sporowych.

Faworytem biegu był Kazimierski, który dziś zastępuje nam Sidorowicza, a że jest on jeszcze b. młodym biegaczem przeto trzeba mieć nadzieję, że talentem swoim prześcignie Sidorowicza, poprawiając rekordy okręgowe w średnich dystansach do 5 klm. włącznie.

Odrazu ze startu wysunął się na czoło zawodników Kazimierski, który w ładnym stylu i bez znaku zmęczenia przerwał taśmę.

Wśród zawodników klubowych kolejność ułożyła się następująco: 1) Kazimierski Ognisko 6 m. 57,5 s., 2) Bobowicz S. M. P. 7 min. 18, 9 s., 3) Kulinkowski Sokół 7 min. 35, 7 s., 4) Wingris S. M. P., 5) Krym, 6) Błażewicz.

Wśród zawodników niestowarzyszonych mieliśmy miłą niespodziankę gdyż Bębnowski, będąc całkiem nieznanym zawodnikiem osiągnął pierwszorzędny wynik, zajmując w ogólnej kolejności trzecie miejsce, a w swojej pierwsze.

Odkrycie zdolności sportowych Bębnowskiego każe nam twierdzić, że są w Wilnie ukryte talenty sportowe, trzeba więc możliwie jak najczęściej organizować popularne zawody dla niestowarzyszonych, a lekkoatletyka wileńska przestanie przegrywać mecze międzymiastowe.

Kolejność zawodników niestowarzyszonych ułożyła się następująco: 1) Bębnowski 7 m. 18,9 s., 2) Ludkiewicz P. P. W., 3) Bądnarek 6 p.p. leg., 4) Łapiński 33D. A. P. L., 5) Kiedryś 6 p. p. leg., 6) Pietraszkiewicz.

Bieg był bardzo dobrze zorganizowany przez Wil. Okr. Zw. L. A., który wyraża ze swej strony serdeczne podziękowanie za pomoc techniczną przy organizacji: 3 B. Sap., 3 pac., Poczcie, Policji i pp. sędziom, kórzy gremjalnie stawili się na bieg.

Po skończonym biegu piękne dyplomy w imieniu miasta wręczył zwycięzcom p. wiceprezydent inż. Jensz. Miejski Kom. W. F. reprezentował płk. Iwo Giżycki.

Wyżej wymienionym reprezentantom serdecznie podziękował za zaszczycenie zawodów p. prezes O. Z. L. A. płk. Klewczyński.

Fiałka mistrzem Polski.

Bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski na trasie 8 klm. zakończył się sukcesem Fiałki przed Hartlikiem, Janowskim, Puchalskim, Adamczykiem, Półtorakiem i Strzałkowskim.

Kucharski zajął dopiero 10 miejsce.

Trzy zawodniczki walczyły o mistrzostwo Polski.

Na starcie biegu pań o mistrzostwo Polski stanęły tylko 3 zawodniczki (Trzy!!).

Zwyciężyła Nowacka A. Z. S.

SENSACJE LIGI

Niedzielne mecze piłkarskie o mistrzostwo drużyn Ligowych zakończyły się następującymi wynikami:

Cracovia — Pogon 4:1.
Wisła — Polonia 0:0.
Legja — Garbarnia 1:1.
Ł. K. S. — Podgórze 2:0.
Strzelec — Warta 5:2.

ZAWODY WEWNĘTRZNE WKS.

Wczoraj w Ośrodku odbyły się bokserskie zawody sekcji pięściarskiej WKS.

Wyniki następujące: Miron pokonał „Jarwana", Czarny zremisował z Oleninem, Pozniak pokonał Zemajtę, Michałowski zremisował z Matuszczenką, Obulewicz wygrał z Gaworskim, Bujko pokonał Silla, a Kompowski wygrał z Talką.

Organizacja zawodów b. słaba.

OGNISKO — A. Z. S. 7 : 3.

Rozegrany międzyklubowy mecz bokserski między Ogniskiem a AZS zakończył się zwycięstwem Ogniska 7 : 3.

Norwicz pokonał Matiukowa, Krasnoplurow wygrał z Jurem, Gudalewski zremisował ze Szczepiorskim, Sosnowski wygrał ze Szrederem, Znamierowski pokonał Szczepiorka.

MAKABI — Ż. A. K. S. 1 : 0.

Mecz o mistrzostwo okręgu między Makabi, a ŻAKS zakończył się nikłem zwycięstwem Makabi, która w ciągu 90 minut gry potrafiła strzelić tylko jedną bramkę.

Bramka ta została strzelona po uderzeniu ręką piłki czego niestety sędzia nie zauważył, tak jak nie zauważył szeregu innych faktów. Wogóle sędziowanie p. Mellera stało na niskim poziomie.

Mecz był mało ciekawy, Makabi grała bez planu. ŻAKS walczył ambitnie.

OGNISKO — MAKABI BARANOWICZE 3 : 1.

W Baranowiczach Ognisko pokonało miejscową Makabi 3 : 1. Wynik powinien brzmieć 7:0 na korzyść wilnian.

Makabi jakoby zrezygnowała już z rozgrywek i do Wilna niema zamiaru przyjeżdżać. Chce więc ona wykorzystać tylko przyjazdy wileńskich drużyn do Baranowicz, które narażają się niepotrzebnie na koszty.

MITACZE WILEŃSCY W DBREJ FORMIE.

Znani lekkoatleci wileńscy Fiedoruk i Zieniewicz znajdują się już w dobrej formie

Fiedoruk na trenigach osiągał w kuli ponad 13 metrów.

Zieniewicz zaś w dysku miał koło 42 m.

Sądzimy, że biegacze nasi również będą mogli wykazać się niebawem pięknemi wynikami.

Kultura Fizyczna Kobiet.

Z ramienia Tow. Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet mieszczącego się w Warszawie powstał w Wilnie oddział tegoż Towarzystwa.

Jak sama nazwa mówi. Towarzystwo ma na celu propagowanie sportu i ćwiczeń gimnastycznych wśród kobiet. Drogą do tego ma być otwarcie stadjonów i sal gimnastycznych dla wszystkich kobiet bez różnicy wieku i wykształcenia. Prowadzona jest akcja propagandowa na terenie świetlic, wśród organizacyj społecznych, oraz wśród kobiet niestowarzyszonych, a nawet bezrobotnych.

W programie działalności Towarzystwo przewiduje urządzanie kursów w sportach zimowych i telnich. Kosztorysy tych mprez są w ten sposób układane, by mogły być dostępne jak najszerszym masom.

Działalność swoją na terenie Wilna Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej wśród kobiet rozpoczęło organizowaniem lekcyj gimnastycznych dla kobiet. Lekcje te odbywają się dwa razy tygodniowo w sali Ośrodka W. F. Towarzystwo otacza również opieką dzieci, które nie mają w Wilnie ani sal gimnastycznych odpowiednio dostosowanych, ani też ogródków jordanowskich.

Uczęstnicy kursów, czy też lekcyj gimnastycznych są stale pod okiem fachowych lekarzy.

Zapisy na wyżej wymienione komplety gimnastyczne przyjmuje Rodzina Wojskowa, ul. Mickiewicza 13 we wtorki i piątki od godz. 17 do 19.

Sądzę, że społeczeństwo wileńskie oceni należycie starania Towarzystwa, które ma na względzie krzewienie tężyzny fizycznej i duchowej kobiet i dzieci wileńskich.

Być może też, że spotkam się z zarzutem, że w obecnych ciężkich czasach, przy panującem bezrobociu, troska o urządzenia sportowe jest lekkomyślną rozrzutnością, zaś zakładanie Towarzystw propagujących kulturę fizyczną wśród kobiet — stratą czasu.

Na te zarzuty niech odpowiedzą fakty.

Sięgnijmy po porównanie do tak zwanych dobrych czasów przedwojennych. Przypomnijmy te wygorsetowane panie nie mogące ani odychać ani poruszać się swobodnie. Przecież co druga cierpiała na błednicę.

Czyż wytrzymają one porównania z ruchliwą, dzięki sportowi, wyzwoloną z okowów gorsetu higjenicznie i lekko ubraną kobietą współczesną?

A te dzieci przedwojenne, nadmiernie tłuste, o cerze jak z wosku, chwiejące się na krzywych nóżkach, gdzież one się podziały?

Choroba angielska i gruźlica która jest straszną plagą ludzkości w połowie nie pochłaniają tyle ofiar co przed wojną.

Nie wierzcie ciągłym narzekaniom że degenerujemy się, że karłowaciejemy nieprawda, stwierdzono bowiem, że wzrost chłopców w wieku 6 lat powiększył się przecietnie o 5 cmt.

Zajść więc może pytanie, dlaczego dzieją się takie cuda w okresie złych warunków odżywiania się i t. d.

Otóż proszę państwa, nie negując wpływu postępu nauki odżywiania, z całą stanowczością możemy stwierdzić, że uczyniła to zmiana przyzwyczajeń, częste przebywanie na świeżem powietrzu i oczywiście uprawianie sportu.

Kończę apelem do kobiet wileńskich:

Nie wymawiajcie się brakiem czasu czy pieniędzy. Przecież 2 godziny tygodniowo może każda z was poświęcić tak poważnej sprawie, od której zależy stan zdrowia

Te panie, które nie mogą opłacić składek, to niech powiedzą o tem szczerze, a będą zwolnione od wszelkich opłat. Towarzystwo zwolni je całkowicie, dając bezpłatnie, przyrządy gimnastyczne, fachowych instruktorów i troskliwą opiekę.

Nie wymawiajcie się wiekiem, gdyż niema dziś starych kobiet by było zapóźno na uprawianie gimnastyki, czy specjalnie przystosowanych ćwiczeń.

Jeżeli są jakieś wątpliwości co do zdrowia, to najlepiej udać się do bezpłatnej poradni lekarskiej przy ul. Wielkiej 46, a lekarz zbada i powie czy nic nie stoi na przeszkodzie do uprawiania sportu.

Rodzice ponni przysyłać swoje dzieci, by korzystały póki czas.

Bierzmy przykład z zagranicy, która pod tym względem wyprzedziła nas znacznie.

Najwyższy więc już czas zacząć poważnie myśleć o swojem zdrowiu, bo zdrowie jest najcenniejszym skarbem człowieka.

Eugenja Duszyńska.

STRZELCY MASZERUJĄ.

Z podróży po świetlicach.

Zjazdy powiatowego Zw. Strzeleckiego dają władzom podokręgowym jedyną w swoim rodzaju okazję wejrzenia zbliska w życie codzienne powiatu. Nie chodzi o sam dzień zjazdu który jest siłą rzeczy dniem święta powiatu. Ale gdyby się już raz z Wilna wyjedzie — łatwiej jest przyzostać sobie na dni parę i wybrać się „w teren". Tak się też zwykle dzieje. Skoro się pozostanie i jazdę taką zadecyduje, następuje zwykle lekka i przyjazna walka z komendantem powiatowym, który z reguły stara się pochwalić świtlicą możliwie najlepszą, gdy przybysz z podokręgu wolałby raczej taką przeciętną, szarą. Uzgadnia się to zwykle dosyć szybko. No i wyjeżdża się konikiem gminnym i kałamaszką, lub zgoła drabinką, trzęsącą zajadle po krzywym bruku tego, co usiłuje być szosą. Nic to jednak. Po pierwsze bardzo prędko zjeżdżamy z bruku na miękki piaszczysty trakt, który już tylko łagodnie kołysze w takt równego truchciku konia, a po drugie jest tak pięknie na niebie i tak śpiewają skowronki.

W MICHNICZACH.

W Michniczach stajemy o zmroku. Tak właśnie trzeba. Wcześniej strzelcy są w polu i ściągnąć ich stamtąd możnaby tylko dla obrony Ojczyzny, jak to pięknie powiedział na zjeździe jeden z komendantów oddziałowych. Oddział żeński zasię sadzi las i także jest bardzo zajęty. Czekamy pół godziny, nie dłużej. Gdy się ściemniło idziemy na drugi koniec wsi gdzie już nas czekają. Swietlica — więc duża izba ciemnawa i z niską powałą, całkowicie pokrytą maleńkiemi chorągiewkami biało-czerwono-zielonemi. Na ścianie krzyż opleciony widłakiem obraz Matki Bożej i portret Pierwszego Marszałka. Patrzymy się na tę młodzież wsiową, która nas wita. Ubrani starannie i schludnie. Młodzieńcy w granatowych marynarkach i długich spodniach, panienki w białych i kolorowych bluzeczkach do granatowych spodniczek. Pantofelki na wysokich obcasach, czyściutkie jasne pończochy. Kiedy one to zdążyły? Przed chwilą wróciły z pracy. Ba, od czegoż niewiasty!

Oficjalny meldunek trwa krótko; siadamy za stołem na ławie i proponujemy rozpoczęcie zwykłego wieczoru świetlicowego. Referent w. ob. pododdziału i komendant w jednej osobie, sierżant rezerwy Kuharo, probuje rozpocząć, ale skrępowanie świetliczan mu przeszkadza.

Nic dziwnego. Nie znamy się jeszcze. By skruszyć lody inicjujemy gry ruchowe: łapki, a potem ślepą babkę. To skutkuje. Poziom kulturalny gier zachwycający: pomimo wielkiej ciemnoty — nikt nikogo nie popycha, nikt nikogo nie potrąca. A jednocześnie z każdą chwilą robi się coraz weselej. Jeszcze kwadrans i wszyscy jesteśmy dobrymi przyjaciółmi. Śpiewamy sobie nawzajem: oni nam piosnki miejscowe, my im dla odmiany coś z miasta.

Ogromne powodzenie ma znana piosenka: „Na ganku stała Mania..." Zapisujemy na prędce słowa, a melodję podchwytuje w mig jeden z członków orkiestry, skrzypek. Orkiestra jest strunna z dodatkiem cymbałów, które ogląda ciekawie obecna także instruktorka pracy żeńskiej z Komendy Głównej, przyjmując dobrotliwie złośliwie-dowcipne objaśnienie jednego ze strzelców, że to te same cymbały, na których grywał kiedyś Jankiel z Pana Tadeusza.

Jest naprawdę wesoło. Zaczynamy tańczyć. Na zmianę :oberka, Jurkę i Lawonichę, a potem walca z figurami. I znowu ani sposób tańczenia, ani obejście się kawalerów z pannami nie różni się niczem prawie od „takowego" na dancingu u Sztralla.

W międzyczasie padają różne pytania i odpowiedzi, nawiązują się rozmowy, z których wynika, że strzelcy oddziału Michnicze bardzo dobrze wiedzą dlaczego są strzelcami i co są dłużni Państwu Polskiemu. Z powagą i skupieniem mówią o obowiązkach obywatela - żołnierza, z serdeczną wdzięcznością przyjmują wskazówki i rady na przyszłość komendanta pod okręgu.

Intensywna praca świetlicowa w Michniczach trwa od niespełna dwóch lat. Oglądamy bibljoteczkę. Książek sporo i dobrych, ale dosyć wiekowych. Dużo Kraszewskiego. Strzelcy proszą, jeśli można o Trylogję i ping pong'a do świetlicy. Jakoś to trzeba będzie załatwić... Powoli gromadzą się na ławach pod ścianami ojcowie i matki. Miny mają zadowolone. Rozmawiamy z nimi. Owszem. Nic nie mają przeciwko Strzelcowi. Bardzo dobrze jest w tej świetlicy. Wychodzimy późnym wieczorem z krzepiącem ducha wrażeniem. Oto dowód żywy, że praca nie idzie na marne. Prowadzą ją michniczanie z rodu, państwo Kuharowie, związani ze wsią węzłami krwi. On — sierżant rezerwy, ona — emerytowana nauczycielka. Pomaga im w pracy nauczycielka miejscowej szkoły p. Ugrewiczowa.

W MYSZKACH.

We wsi Myszki znowu co innego. Tam chłopcy jeszcze bardzo młodzi i przez to onieśmieleni. Narazie trudno się z nimi rozgadać, tylko kronika świetlicowa świadczy o ładnej pracy w pododdziale i o dużych zdolnościach osobistych redaktora kroniki, strzelca Eugenjusza Łastowskiego, który jest serdecznym opiekunem oddziału i widać, że zdobył już sobie zaufanie chłopców.

Tu znowu wspólne gry i zabawy świetlicowe. Staramy się podawać nowe, dotychczas im nieznane. Najbardziej interesuje harcerska „gra Kima" i udaje się bardzo dobrze. Prawie połowa chłopców spamiętała i spisała wszystkie, dane do obejrzenia w ciągu minuty, przedmioty. Gorącem życzeniem strzelców z Myszek jest urządzić w maju gremjalną wycieczkę krajoznawczą do Wilna.

Kilku z nich było w Wilnie podczas święta dwudziestopięciolecia, a teraz wszyscy chcą poznać stolicę swojego kraju. Rozmyślamy wspólnie, jakby to zrobić najlepiej. A może się da... Kwestja zniżek kolejowych oczywiście. Resztaby się jakoś skleiła.

Na zakończenie towarzyszący nam komendant powiatu chce urządzić mały egzamin. Pokazuje więc na portret Marszałka i pyta u najmłodszego strzelczyka: — Kto to jest? — A toż Marszałek Józef Piłsudski, — odpowiada zagadnięty ze szczerem oburzeniem w głosie. W odpowiedzi tej czuć wyraźnie: — I o cóż tu pytać? Jakby ktoś mógł nie wiedzieć...

Pracę w Myszkach prowadzą: nauczyciel Ferdynand Malec oraz instruktor Wołk.

W DUNIŁOWICZACH.

W Duniłowiczach nie zastajmy strzelców, zbyt wczesna pora. Zwiedzamy samą świetlicę, już miasteczkową, więc jasną i zaopatrzoną w światło elektryczne. Porządnie prowadzone księgi zarządu odziału dają możność przynajmniej teoretycznego wejrzenia w pracę. Wygląda dobrze. Zaiste — t. w. teren — to pociecha po wielkomiejskich gwarach i swarach. Rośnie tam młode pokolenie polskie wierne i ufne, a Polskę szczerze kochające. Szczęść mu Boże.

Wanda Dobaczewska.

ZJAZD POWIATWY W POSTAWACH.

Dnia 15 kwietnia br. odbył się w Postawach doroczny zjazd powiatowy Związku Strzeleckiego, pod przewodnictwem, przybyłego z Wilna prezesa Podokręgu dr. Eugenjusza Dobaczewskiego i w obecności komendanta Podokręgu kapitana Henryka Koniga. Sprawozdania władz powiatowych i oddziałowych wykazały duży rozmach pracy przedewszystkiem w dobrem nastawieniu i dobre jej rezultaty, przejawiające się w pomyślnym rozwoju pracy wychowania obywatelskiego, prowadzonej przez miejscowe nauczycielstwo szkół powszechnych, które zaciąga się tu gremjalnie w szeregi strzeleckie. Prawie wszystkie pododdziały Z. S. powiatu postawskiego posiadają własne świetlice, przyciągające nietylko samych strzelców, ale też ich rodziny i znajomych, co właśnie jest zadaniem i celem świetlicy strzeleckiej. Akcja sadzenia drzewek wygląda w powiecie postawskim bardzo pokaźnie, wziąwszy pod uwagę trudności natury materjalnej jakie napotyka Strzelec. (Chociażby brak pieniędzy na kupno sadzonek). Dobrze jest także z akcją naprawy dróg i mostów. Ilość przedstawień i wieczorynek odbytych w ciągu roku sprąwozdawczego po świetlicach wskazuje na ożywione życie towarzyskie, a jest też, sądząc ze sprawozdań, wcale niezłem jak na stosunki lokalne źródłem dochodu. Dochód ten, objektywnie biorąc —niewielki, pozwala jednak na jakie takie przybranie i urządzenie świetlicy, a nawet starcza niekiedy na zakup czapek, czy jakiegoś sprzętu sportowego.

Zjazd obesłany był całkowicie, wszystkie oddziały miały na sali swych przedstawicieli. Poza sprawozdaniami, treściwemi i rzeczowemi, czuło się rzetelną pracę, dokonywana istotnie, nie na pokaz jedynie.

Zjazd dokonał wyborów nowych władz powiatowych. Na czele powiatu został dotychczasowy prezes obywatel Protasewicz. Skład całego zarządu podamy w następnej „Szpalcie".

Na zakończenie obrad Ziazd wysłał depesze hołdownicze do Prezydenta Rzeczypospolitej oraz Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Pomoc strzelców biednej dziatwie.

Oddział Z. Strzeleckiego w Sołach zdając sobie sprawę z bardzo ciężkiego położenia pewnej warstwy dzieci szkolnych postanowił urządzane corocznie święcone w tym roku poświęcić dla tej najbiedniejszej dziatwy.

I otóż w dniu 14 b. m. na podwórku znajdującem się obok świetlicy strzeleckiej, porozstawiano stoły, przy których zasiadło około 80 biednych dzieci. Przed rozpoczęciem uczty zebraną dziatwę powitał i przemówił do niej w imieniu Zw. Strzel. ref. wych. obyw. Oddz. ob. Antos naucz. tutejszej szk. Po podzieleniu się jajkiem i wzajemnych życzeniach przystąpiono do spożycia darów bożych.

Uczta trwała przeszło trzy godziny i toczyła się w bardzo miłej atmosferze. Dziatwa wesoła rozeszła się do domów, niosąc ze sobą dla pozostałego rodzeństwa po kg. białego chleba, kawałku kiełbasy i innych produktów.

Trzeba zaznaczyć, że o wszystkie produkty postarali się strzelcy wspólnie z ob. kompanijnym i wójtem gminy.

Ten sam Oddz. Zw. Strzel. w dniu 18.IV urządził wspólnie z miejscową 7-kl. szkołą powszechną święto sadzenia drzewek.

Na drodze do Oszmiany wysadzono 240 drzewek. Nawiasem zaznaczyć trzeba, że droga ta z końcem ubiegłego roku została wybrukowana i dziś odgrywa bardzo ważną rolę w kamunikacji między Oszmianą, a Sołami.

Współpraca taka, jaką nawiązał miejsc. Oddz. Zw. Strz z dziatwą szkolną powinna wydać należyte rezultaty, a miejmy nadzieję że drzewka posadzone będą miały dobrych opiekunów i nie będą w taki barbarzyński sposób nieszczone jak to było dotąd.

Stef. Antos.

Niebawem każdy będzie mógł ubiegać się o gotówkę.....

Wystawa turystyczna w Wilnie.

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość, że Kuratorjum Okręgu Szkolnego organizuje w Wilnie wystawę turystyczną.

Fakt ten wymaga specjalnego omówienia, gdyż organizowanie wystawy turystycznej ma dla Wilna ogromne znaczenie propagandowe.

Wystawa zorganizowana ma być przez młodzież szkolną, bo któż inny mógłby zorganizować wystawę? Któż w Polsce propaguje turystykę jak nie młodzież szkolna, która zorganizowana w kołach krajoznawczych analizuje swoje spostrzeżenia doznane w czasie licznych wycieczek.

Wilno miało, co prawda, w roku ubiegłym wystawę sportową zorganizowaną przez Miejski Komitet W. F., ale wystawa ta nie miała charakteru turystycznego, zachowując znaczenie ogólno - sportowe.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wystawa turystyczna młodzieży ma swoją myśl twórczą w wystawie zeszłorocznej.

Ale nie o to nam w danym wypadku chodzi.

Zastanówmy się nad kwestją zasadniczą, jaką jest sprawa propagandy i umiejętności wykorzystania terenów turystycznych wileńszczyzny. Dlaczego do nas tak mało przyjeżdżają ludzie? Bo boją się — tak boją się!

Nieraz sam słyszałem szczere odpowiedzi, że ten i ów spędziłby kilka dni w Wilnie, ale boi się zaryzykować Mają pojęcie o nas jako o Syberji czy innej Kamczatce.

Moment ten jest bardzo przykry. Powinien być jaknajprędzej usunięty, i zastąpiony piękną reklamą nietylko naszych terenów ale i warunków turystycznych.

Dzisiejszy turysta wymaga wygody. Człowiek chce wiedzieć jakie są warunki noclegowe, komunikacyjne, żywnościowe i inne.

Dotychczas nikt nie raczył na te sprawy zwrócić baczniejszej uwagi, a przecież to drobne zdawałoby się momenty wpływają na zdobycie zaufania, bez którego nie może być mowy o powodzeniu akcji czysto turystycznej czy też sportowej.

Wystawa turystyczna otworzy zapewne zapotniałe okno na szeroki świat turystyki wileńskiej. Na otwarcie tego okna czekało się długich kilka lat. Byliśmy widocznie za słabi i za mali, by zdobyć się na tak wspaniale zapowadający się czyn.

Organizacja wystawy turystycznej jest pomyślana bardzo słusznie, bo prócz uwzględnienia momentów często dekoracyjnych, są przewidziane nadzwyczaj cenne szkice projektów szeregu wycieczek. Szkice te powiedzą nam ile kosztuje wycieczka np. do Narocza. Na ile dni warto tam jechać co możemy tam zobaczyć, na co należy zwrócić uwagę i t. d.

Słowem wystawa mieć będzie znaczenie nietylko imprezy widowiskowej, ale również pouczającej.

Musimy pamiętać, że turystyka stała się obecnie nie mniej silnym prądem niż sport, iż turystyka posiada również wielkie znaczenie społeczne i gospodarcze.

Sądzić należy, że wystawa ta przyczyni się w znacznej mierze do skierowania turystyki wileńskiej na właściwe tory.

Otwarcie wystawy nastąpi 5-go maja. Jesteśmy więc w okresie gorączkowych przygotowań.

J. N.

Do kogo należy drapacz chmur.

W numerze „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" z dnia 6 kwietnia r. b. ukazała się notatka p. t. „Do kogo należy DRAPACZ CHMUR".

Obecnie po zbadaniu sprawy „Ilustrowany Kurjer Codzienny" umieścił w dniu 18 kwietnia r. b. sprostowanie, wyjaśniające, że:

„przeciwko Towarzystwu The Prudential Assurance Company Limited" nigdy nie była wniesiona w Polsce jakakolwiek bądź skarga sądowa, a tembardziej do prokuratora i, że niewątpliwem jest, iż właścicielem 16-piętrowego gmachu w Warszawie przy placu Napoleona Nr. 9 było i jest to samo Towarzystwo PRUDENTIAL, pozostające w stałych i jaknajbardziej przyjaznych stosunkach finansowych z Polską i lokujące u nas bardzo poważne sumy na inwestycje".

Angielska Spółka Akcyjna
Towarzystwo Ubezpieczeń PRUDENTIAL
The Prudential Assurance Company Limited.

Ucieczka Kapały?

Podana przez nas wczoraj wiadomość o ucieczce aresztowanego studenta U. S. B. Kapały, wywołała w mieście, a szczególnie w sferach akademickich i sądowych wielkie zainteresowanie.

Jak się dowiadujemy do dnia wczorajszego Kapała nie zgłosił się do władz sądowo-śledczych, wobec czego przypuszczenie, że skorzystał on z chwilowego odzyskania wolności, aby zbiec, potwierdza się.

Wszelkie wątpliwości co do tej kwestji rozwieje dzień dzisiejszy.

Rozesłane za zbiegłym Kapałą listy gończe nie dały narazie żadnego wyniku. Krążą pogłoski iż Kapała zbiegł w kierunku granicy litewskiej.

Poszukiwania trwają. (c).

Aresztowanie podejrzanego obywatela czechosłowackiego na dworcu wileńskim.

Na dworcu wileńskim po przybyciu pociągu warszawskiego, wysiadł onegdaj z jednego z wagonów młody człowiek, ubrany w szarawego odcienia kostjum, bez płaszcza, który w języku niemieckim zapytał jednego z pasażerów o wyjście z dworca.

Osoba nieznajomego pasażera, który zachowaniem się swojem oraz sposobem ubierania się wyraźnie zdradzał cudzoziemca, zainteresował się wywiadowca, który podążył za nim prosząc o wylegitymowanie się.

Okazało się, że jest to obywatel czeski, narodowości niemieckiej, Franciszek Aksman, który przybył do Polski drogą nielegalną.

Dla jakich celów przybył do Polski i do Wilna nie zostało narazie wyjaśnione.

Podejrzanego cudzoziemca skierowano do dyspozycji starosty grodzkiego. (C).

Najście narodowych socjalistów na zabawę endecką

Wybili szybę w lokalu przy ul. Orzeszkowej 11.

Onegdaj wieczorem w sali stronnictwa narodowego przy ulicy Orzeszkowej 11 odbywała się zabawa urządzana przez piłkarską drużynę harcerską.

O godz. 9 wieczorem, kiedy zabawa trwała w najlepsze, do lokalu usiłowało przedostać się kilku nieznanych osobników, lecz organizatorzy imprezy nie dopuścili do tego i po zaciętej bójce wypchnięto nieproszonych gości na podwórko.

Po nieudanej próbie przedostania się do wnętrza lokalu, napastnicy wybili kamieniami jedną szybę w lokalu stronnictwa narodowego.

W wyniku dochodzenia stwierdzono, iż najścia na zabawę endecką dokonali członkowie partji narodowych socjalistów Policja ustala nazwiska sprawców. (c).

Poniedziałek 23 Kwiecień

Dziś: Wojciecha i Jerzego

Jutro: Fidelisa Kapł. M.

Wschód słońca — g. 4 m. 02

Zachód „ — g. 6 m. 33

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 22-IV 1934 roku.

Ciśnienie 762
Temperatura średnia + 8
Temperatura najwyższa + 15
Temperatura najniższa + 5.
Opad 0,9
Wiatr — cisza.
Tend. wzrost, nast. spadek ciśnienia
Uwaga: pogodnie.

Przepowiednia pogody w-g P. I. M.

Stopniowy wzrost zachmurzenia aż do opadów, począwszy od południowego zachodu kraju. Ciepło. Słabe lub umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

STARANIA KOMITETU ROZBUDOWY O DODATKOWE KREDYTY NA BUDOWNICTWO DREWNIANE.

Komitet Rozbudowy na skutek wyczerpania kredytów na budownictwo drewniane (200.000 złotych), czyni obecnie starania o przydział jeszcze dodatkowo 100.000 złotych.

Np. zaspokojenie potrzeb dotychczasowych petentów Komitetu brakuje obecnie 75.000 złotych.

Podług wiadomości nieoficjalnych starania Komitetu najprawdopodobniej zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Komitet Rozbudowy m Wilna podaje do wiadomości, że do dnia 5-go maja r. b. przyjmowane są podania od osób ubiegających się o uzyskanie pożyczek na przebudowę większych mieszkań na małe oraz na gruntowne remonty domów mieszkalnych.

Szczegółowych informacyj udziela Komitet Rozbudowy (Zarząd miasta ul. Dominikańska 2, pokój Nr. 61) od godz. 12-ej do 14-ej.

WYJAZD WILEŃSKIEJ DELEGACJI RZEMIEŚLNICZEJ DO RYGI.

W ciągu bieżącego tygodnia ma wpjechać do Rygi delegacja rzemiosła wileńskiego z dyrektorem Izby Rzemieślniczej w Wilnie p. Młynarczykiem na czele. Delegacji ma towarzyszyć inż. Kawenoki z Izby Przemysłowo-Handlowej.

Delegacja ma na celu omówienie sprawy eksportu artykułów rzemiosła wileńskiego z przedstawicielami importerów angielskich i skandynawskich, którzy w tym czasie bawić będą w Rydze

SŁABE WPŁYWY Z PODATKU DOCHODOWEGO.

Jak już donosiliśmy do dnia 1 maja każdy płatnik podatku dochodowego obowiązany jest wypełnić zeznania o dochodzie za rok 1933 i następnie złożyć je do urzędu skarbowego, wpłacając jednocześnie połowę przypadającego podatku. Pomimo, że do ostatecznego terminu pozostało już mało więcej niż tydzień, wpływy, jak zdołaliśmy stwierdzić, są minimalne. Jak widać szeroki ogół płatników zwleka do ostatniej chwili co następnie spowodować może ścisk przy kasach w urzędach skarbowych.

Zaznaczyć należy, że przekroczenie terminu 1 maja pociągnąć za sobą może przykre skutki gdyż taki płatnik traci możność obrony, gdyby władze skarbowe wymierzyły mu podatek według swego uznania na podstawie posiadanych pobocznych danych o dochodzie danego płatnika.

SPROSTOWANIE.

W numerze wczorajszym w artykule na str. 1 „W 15-ą rocznicę wyzwolenia“ przestawione zostały łamy, co zniekształciło treść artykułu.

RADJO

WILNO

PONIEDZIAŁEK, dnia 23 kwietnia 1934 roku

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gospod. domow. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Utwory Masseneta (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Utwory Głazunowa (płyty). 12.30: Kom. meteor. 12.33: „Mniej znany Gounod“ (płyty). 12.55: Dzien. poł. 14.50: Pogad. Aeroklubu: „Jak szkolimy pilota“. 15.05: Wied. eksport. i giełda roln. 15.20: Koncert dla młodzieży (płyty). 15.50: Muzyka lekka. 16.20: Francuski. 16.35: Utwory fortep. 17.00: Recital śpiewaczy Sergjusza Benoniego. 17.30: „Prawo silniejszego“ odczyt dla maturzystów. 17.50: „W podziemiach Konspiracji 1893—1903“ odczyt 18.10: Muzyka lekka. 18.50: Pogadanka o Żułowie — Zenona Kononowicza. 19.00: Z litewskich spraw aktualnych. 19.15: Codz odc. pow. 19.25: Odczyt aktualny. 19.40: Wil kom. sportowy. 19.47: Dzien. wiecz. 20.00 „Myśli wybrane“. 20.02: Koncert muzyki lekkiej. 21.00: „Kobieta w Sowietach“ feljeton. 21.15: Koncert. 22.00: Koncert. 23.00: Kom meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

TEATR I MUZYKA

W WILNIE.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Dziś**, w poniedziałek dnia 23 IV o g. 8-ej w. Teatr Pohulanka gra arcywesołą komedję Moliera w 5-ciu aktach p. t. „Skąpiec“— z M. Bieleckim w roli tytułowej (Harpagon — Skąpiec), obfitującą w szczery humor i przezabawne sytuacje.

Ceny propagandowe.

Jutro, wtorek 24. IV o godz. 8-ej w. „Rodzina“ — ceny propagandowe.

—Najbliższą premjerą Teatru na Pohulance będzie komedja J. Devala „Towariszcz“.

— **Teatr objazdowy** — gra dziś 23.IV świetną komedję współczesną „Aurelciu nie rób tego“ — w Niemnie.

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

— **„Manewry jesienne“ po cenach zniżonych. Występy Olgi Szumskiej.** Dziś ukaże się po cenach zniżonych pełna humoru i pięknych melodyj wartościowa operetka Kalmana „Manewry Jesienne“. W roli głównej występuje świetna śpiewaczka operowa Olga Szumska. Udział bierze cały zespół artystyczny, oraz siły baletowe.

— **Najbliższa premjera.** W teatrze „Lutnia“, odbywają się pełne próby najnowszej komedji muzycznej „Niech żyje młodość!“, której premjera odbędzie się za kilka dni. Cała akcja na tle pięknych melodji i pełnego humoru scen aktualnych, rozgrywa się na terenie Wilna. Liczne tańce urozmaicają to ze wszech miał ciekawe widowisko. Premjera zapowiada się niezwykle ciekawie

— **Teatr Kino Colloseum** — dziś 23.IV film sowiecki p.t. „Ostatni z Gołowlewych“.

PROJEKT OBNIŻENIA WZNIESIENIA NA WIELKIEJ POHULANCE.

Dowiadujemy się, że w łonie Zarządu miasta powstał projekt obniżenia poziomu jezdni na ul. Wielka Pohulanka. Uzależnione jest to w pierwszym rzędzie od uzyskania odpowiednich kredytów, są również trudności z przewodami kanalizacyjno-wodociągowemi. Mimo to realizacja tego projektu jest brana poważnie w rachube.

WIOSENNA KĄPIEL.

Jadący wczoraj łódką na Wilji Stanisław Michniewicz (Kalwaryjska 51), potrącił wpobliżu Elektrowni Miejskiej o tratwę. Skutkiem uderzenia łódź wywróciła się i Michniewicz wpadł do wody.

Porwany silnym prądem rzeki tonący Michniewicz dopłynął aż do Mostu Zielonego gdzie zauważył go posterunkowy policji, Radziejewski.

Radziejewski niezwłocznie rzucił tonącemu krążek ratowniczy i przy pomocy sznura wyciągnął go na brzeg.

Michniewicza przewieziono do domu. (C).

WYPADKI SAMOCHODOWE.

Wczoraj zanotowano w Wilnie 3 wypadki samochodowe.

Przy ulicy Antokolskiej Arbon potrącił 63-letniego Szewla Druca (Antokolska 169).

Około godz. 1-ej w dzień, na Placu Katedralnym, ciężarowe auto wojskowe najechało na rowerzystę Romualda Czepułkowskiego (Raduńska 29). Po udzieleniu pierwszej pomocy Czepułkowskiego przewieziono do szpitala.

W chwilę później te same auto potrąciło przechodzącą jezdnią Janinę Zmodrówne (Słomianka 1), która doznała ogólnego potłuczenia.

Przeciwko szoferowi spisano protokół. (C)

Największy teleskop świata.

Wkrótce ukończona będzie w Corning w stanie New-York budowa największego teleskopu świata. Teleskop ten, którego średnica mierzy 5 metrów 18 cm., będzie mógł skoncentrować 10 razy więcej światła, niż najsilniejszy z dotychczas istniejących aparatów i umożliwi fotografowanie nieba w czasie 10 razy krótszym, t. j. w około godzinę. Jest to ogromny postęp techniczny, który posunie znacznie naprzód obserwacje astronomiczne.

Przed wyborami do Izby Rzemieślniczej.

Utworzenie jednolitej listy.

Jak się dowiadujemy zabiegi rzemieślników wileńskich o stworzenie jednolitego frontu przy wyborach do Izby Rzemieślniczej zostały już ostatecznie uwieńczone pomyślnym rezultatem. Utworzona Komisja porozumiewawcza, która miała na celu doprowadzenie do porozumienia między rzemieślnikami chrześcijanami i Żydami, cel swój osiągnęła. Stworzona została jednolita lista pod hasłem podniesienia gospodarczego rzemiosła wileńskiego.

Na listę tę solidarnie głosować będą zarówno chrześcijanie, jak i rzemieślnicy Żydzi.

Dla informacji przypominamy, że Wileńska Izba Rzemieślnicza wybiera 15 radnych, z czego 9 z wyboru i 6 z nominacji. Miasto Wilno wybiera 3 radnych.

Trzy zamachy samobójcze.

Wczoraj zanotowano w Wilnie trzy zamachy samobójcze: Rano dozorca cmentarza Piotra i Pawła znalazł na cmentarzu jakąś kobietę z oznakami silnego zatrucia się esencją octową.

Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala Św. Jakóba, gdzie stwierdzono, iż nieznajomą jest 43-letnia Kazimiera Dudajć (Legjonowa 26). Po upływie dwóch godzin Dudajciowa zmarła.

Drugi wypadek zamachu samobójczego zanotowano przy ulicy Antokolskiej Nr. 133, gdzie w zamiarze pozbawienia się życia zatruła się 25 proszkami do bólu głowy („Kogutkami“) 21 letnia Halina Skobelówna. Skobelównę przewieziono do szpitala Żydowskiego.

Stan jej jest ciężki. Powodem samobójstwa nieszaski rodzinne.

Trzeci zamach samobójczy miał miejsce w Cielętniku, gdzie zatruła się esencją octową, już poraz drugi, Anna Połońska, bezrobotna. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją w stanie ciężkim do szpitala żydowskiego. (C).

Rejestr Handlowy

Do Rejestru Handlowego Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 3.II. 1933 r.

633. I. Firma: „Towarzystwo Eksploatacji wydzierżawionego tartaku parowego w Wielkich Solecznikach Karola Wagnera —spółka z ograniczoną odpowiedzialnością“ Eksploatacja wydzierżawionego tartaku parowego. Siedziba maj. Wielkie Soleczniki, pow. Wileńsko-Trockiego. Kapitał zakładowy 8000 złotych podzielony na 20 udziałów po 400 złotych każdy całkowicie wpłacony. Wspólnik może posiadać kilka udziałów. Zarząd stanowią Karol Wagner zam. w maj. Wielkie Soleczniki pow. Wileńsko-Trockiego i Eljasz Coch zam. w Wilnie przy ul. Garbarskiej 7. Do podpisywania w imieniu spółki plenipotencji weksli, czeków i innych zobowiązań aktów i umów notarjalnych i prywatnych oraz pokwitowania z odbioru pieniędzy wymagane są podpisy dwóch członków zarządu łącznie pod stemplem firmowym, natomiast do kwitowania z odbioru przesyłek dokumentów i towarów z kolei żeglugi ,komór celnych oraz ze wszelkich instytucyj rządowych i prywatnych i otrzymywania korespondencji zwykłej poleconej i telegraficznej upoważniony jest jeden członek zarządu, który podpisuje pod stemplem firmowym. Umowę wydzierżawienia od Karola Wagnera Tartaku Parowego w Wielkich Solecznikach upoważniony został do podpisywania w imieniu spółki Eljasz Coch samodzielnie. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu zeznanego przed Janem Buyko Notarjuszem w Wilnie w dniu 2.XII. 1933 roku za Nr. 3684 uzupełnionego aktem zeznanym przed tymże Notarjuszem w dniu 28 grudnia 1933 roku za Nr. 3915 na czasokres do dnia 1 grudnia 1934 r. z automatycznem przedłużeniem jeszcze na jeden rok o ile do dnia 1 września 1934 r. jeden ze wspólników nie zażąda w formie deklaracji notarjalnej rozwiązania spółki.

JÓZEF SCIPIN. 17

NA GAPĘ.

Podróż bez pieniędzy i paszportu zagranicę.

Zobaczyłem zdala poukładaną kukurydzę w dwie kupy. Kukurydza była sucha, więc gdy zaryłem się głęboko było mi ciepło i spałem jak zabity.

SZALONY POŚCIG.

29 września.

Obudził mnie szelest suchych liści kukurydzy. Rozgarnąłem ją nad sobą i ujrzałem światłe bezgwiezdne niebo, był już świt.

Nagle znów zaszeleściły liście i posłyszałem tuż przy sobie głosy ludzkie. Ładowano na wozy kukurydzę. Bojąc się więc by wieśniacy nie wpakowali mi wideł w bok, zerwałem się szybko i stanąłem jak duch z pod ziemi, przed kobietą i mężczyzną. Kobieta ujrzawszy mnie, padła nawznak z przerażena, mężczyzna zaś zgłupiał, osłupiał i ani ręką ani nogą.

Narazie nie wiedziałem co robić, czy kobietę ratować, która prawdopodobnie zemdlała, czy uciekać. Wybrałem to drugie. Jak jeleń uciekający przed kulą myśliwego, zerwałem się i przesadzając rowy i krzaki zacząłem uciekać. Mężczyzna, widząc że uciekam, a więc że go się boję, by pomścić omdlenie swej połowicy, wyciągnął nogi nie gorzej moich, pomimo że był w starszym wieku. Wybiegłem na szosę, obejrzałem się, prześladowca ani myślał o zaprzestaniu pościgu. Odległość między nami była mniej więcej 30 mtr. i zwiększała się bardzo powoli.

Biegliśmy tak może z jakieś 10 minut. Wreszcie widzę zdala kontury wioski.

Chciałem biec w bok, z obawy iż wieśniacy mnie zatrzymają, lecz później postanowienie zmieniłem, gdyż żadnej drogi w bok nie zauważyłem, a ulica wioski była zupełnie pusta. Zaledwie wbiegłem do wsi, mój prześladowca zaczął krzyczeć takim głosem, jakby go ktoś rżnął tępym nożem. Na krzyki wybiegło z chat kilku mężczyzn, kobiety i dzieci, lecz nikt nie odważył się, czy nie chciał mnie zatrzymać. Biegliśmy przez wioskę jakby dwaj wyścigowcy walczący o laury sportowe. Jeszcze miałem dosyć sił, więc biegłem nie myśląc o zmęczeniu. Jedno mnie tylko denerwowało, że mam takiego zajadłego wroga, który nie myślał o porzuceniu pościgu.

— No, myślę, jak dogoni, to z pomocą wieśniaków da mi porządne lanie. Znów się obejrzałem.

— O zgrozo! Zobaczyłem zamiast jednego przynajmniej 30-stu prześladowców.

Mijaliśmy właśnie kilka chat przydrożnych z których wybiegło jeszcze kilku mężczyzn. I ci przyłączyli się do pościgu. Teraz to już z pół setki, nie licząc dzieci, które długim sznurem biegły za przykładem swych ojców.

— O Boże, rzekłem głośno, czy oni i spać nie pójdą i aż do Bułgarji będą mnie prześladować. W dali zobaczyłem zarysy nieskoszonej kukurydzy. Całym pędem wbiegłem w jej labirynt miedz i wykoszonych korytarzy. Wreszcie straciłem z oczu swych prześladowców i polem kukurydzy, która zasłaniała mnie, doszedłem aż do miasta Giurgin.

Wałęsając się po mieście trafiłem na rynek, na którym sprzedawano różne owoce południowe po bardzo niskiej cenie. Były tam kawony, winogrona, brzoskwinie, orzechy włoskie i t. p.

Korzystając z okazji, że mogę tanio najeść się takich owoców, zacząłem kupować. Między inemi kupiłem połowę niedużego kawonu, 3 pomarańcze i kilka bananów. Gdy już chciałem odejść, wzrok mój padł na owoc, który widziałem w Wilnie lecz którego nigdy nie jadłem. Był to owoc kształtu ogórka, miał kolor fioletowy i nazywał się „gruszą miłosną“. Zaryzykowałem i kupiłem trzy sztuki. Zacząłem jeść najpierw kawon, później banany i pomarańcze. W końcu spacerując ulicą obrałem jedną taką gruszę i ugryzłem. Miała smak mało różniący się od surowej kartofli Wówczas pomyślałem, że chyba tylko skórkę się je.

Wziąłem drugą sztukę i spróbowałem jeść skórkę. Jeszcze gorsza.

— Co za licho, jak ją jeść?

Akurat przechodziło obok dwóch panów. Jeden z nich zobaczył, że jem ten owoc, trącił swego kolegę i wskazał mu ręką na mnie, następnie palcem stuknął się w czoło. Obydwaj zaczęli się śmiać, wskazując przytem mnie innym. Czemprędzej oddaliłem się zawstydzony.

Wieczór zbliżał się. W nocy miałem zamiar przepłynąć Dunaj, by dostać się do Bułgarji. Chciałem jednak znaleźć miejsce, w którem najłatwiej i najbezpieczniejbym przepłynął. Przyszedłem nad brzeg rzeki, trafiłem akurat na plażę. Rozebrałem się, przywiązałem ubranie paskiem do głowy i rzuciłem się w fale Dunaju, który nie był tak strasznie szeroki jak mi opowiadano. Stało parę statków pasażerskich i towarowych i nic więcej. Płynąłem, a gdzie można było iść, to szedłem. Po niejakimś czasie, niezatrzymany przez nikogo, byłem na drugiej stronie.

— Ot tobie i Dunaj — rzekłem w duchu. A może to nie Dunaj przyszło mi na myśl, może to jakaś tylko odnoga, lub wąski dopływ. Nie daj Boże, by tak było. Lecz Bóg dał. Poszedłem przez las brzegiem rzeki, którą przepłynąłem i po upływie pół godziny byłem nad brzegiem prawdziwego Dunaju, to był dopiero Dunaj. Aż włosy zjeżyły mi się na głowie, gdy zobaczyłem jego szerokość, która wynosiła mniej więcej kilometr.

Strach mnie obleciał, więc narazie położyłem się na wysokim brzegu i odpoczywałem przypatrując się miastom po obu stronach rzeki.

Po tej stronie t. j. rumuńskiej Giurgin, a po bułgarskiej Ruse (Ruschuk). Słońce już kryło się za horyzont, ścieląc długie cienie masztów statkowych na wody Dunaju.

NIEBEZPIECZNA PRZEPRAWA.

Był to śliczny październikowy wieczór. Korzystając z pięknej pogody, wiele spacerowych łódek błąkało się po falach Dunaju. Nawet gdy różowe słońce skryło się za dalekie góry spacerowiczów nie brakło. Szczególną uwagę zwróciłem na dwoje młodych ludzi. On grał jakieś tango na mandolinie, a ona mu pomagała swym ślicznym głosikiem. Przypomniałem wtenczas swoje lepsze czasy. Stanęła przed oczami wizja dawnego beztroskiego życia, a teraz? Teraz leżę na trawie, daleko od Wilna, nie mając najmniejszych widoków na lepsze jutro, ba! nie tylko na jutro lecz i na dziś, bo wieczór już nadszedł, a nawet nie wiem gdzie będę spał.

Tak pogrążony w smutnych i czarnych myślach, obojętnie patrzyłem na rzekę, z której powoli znikały łódki. W tem wzrok mój padł znów na romantyczną parę. Przepłynęli na przeciwległy brzeg odnogi, łódkę przywiązali do pala wbitego w ziemię, a sami zaczęli wspinać się na wysoki brzeg Dunaju, na którym stała mała chatka. Za chwilę w oknie zabłysło małe światło.

Wówczas strzeliła mnie do głowy genjalna acz niezbyt uczciwa myśl. Skraść łódkę i na niej przepłynąć Dunaj. Lecz łódka znajdowała się na przeciwległym brzegu odnogi, Stanęło więc pytanie, jak przepłynąć odnogę

— Pójdę brzegiem, może niedaleko się kończy — pomyślałem i tak zrobiłem. Po krótkim brodzeniu po błotnistym brzegu, wreszcie znalazłem miejsce które było suche. Ledwo stanąłem na tem suchem miejscu, gdy nogi zaczęły szybko pogrążać się w bagno. Nie tracąc przytomności umysłu chwyciłem się przybrzeżnych krzaków i z trudem wylazłem. Poszedłem dalej, by znaleźć lepsze miejsce i znalazłem duże drzewo, niby most, przerzucone na drugi brzeg. Za chwilę byłem na drugiej stronie. Lecz do celu

(D. c. n.)

—[::]—

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.